CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem

Nr. 286 Rok IX— P OZ

Warszawa, Cz[illegible]owa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, poniedziałek 15 października 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zrekonstruowany gabinet Doumergue'a

Laval następcą min. Barthou

Cheron wreszcie ustąpił

PARYŻ, 13. 10. (PAT.). — Na dziś wieczór premjer Doumergue zwołał posiedzenie członków gabinetu. Dzienniki oczekują, że jeszcze dzisiaj będą powzięte decyzje w sprawie zmian gabinetowych. Jak twierdzi „Le Jour", największe trudności napotkano przy obsadzeniu teki ministra Spraw Wewnętrznych, którą początkowo chciano zaofiarować Marquetowi. Kandydatura ta spotkać się miała ze sprzeciwem ze strony radykałów, przyczem osobiście w tej sprawie miał interwenjować b. premjer Chautemps. W rezultacie postanowiono stanowisko ministra Spraw Wewnętrznych zaofiarować przedstawicielowi radykałów, który stanowią największą grupę parlamentarną. Mówią że Ministrem Spraw Wewn. zostanie dep. Marchandeau lub Delbos, sprawy zagraniczne obejmie Flandin lub Laval, sprawiedliwość po ministrze Cheronie, który dobrowolnie ma zgłosić ustąpienie, objemie Marin lub sen. Roy.

PARYŻ, 13. 10. (PAT.). Zgodnie z przewidywaniami, rada ministrów na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu przyjęła do wiadomości dymisję ministra Sarraut i postanowiła wystąpić do prezydenta republiki z wnioskiem o nominację deputowanego Marchandeau na stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych, senatora Pierre Lavala — na Min. Spraw Zagranicznych i dep. Louis Rollin — na ministra kolonij.

Na tem posiedzeniu Minister Sprawiedliwości Cheron podał się do dymisji, która została przyjęta. Następcy jego narazie nie wyznaczono.

NASZE ABC

Powrót p. Titulescu

Wśród przygnębienia w ostatnim tygodniu straszliwem nieszczęściem marsylskiem Jugosławji, Francji i Europy, które pochłonęło całą uwagę, niepodobna było dać wyraz szczeremu zadowoleniu, jakie wywołać musiało doniesienie z Bukaresztu wieczorem 9-go b. m., że p. Titulescu przyjął stanowisko ministra spraw zagranicznych w odnowionym 2-go b. m. rządzie p. Tatarescu.

Wiadomo było, że p. Titulescu w telegramie z Montreux z 28-go ub. m. zgłosił ustąpienie, odczuwając przeszkody w kierownictwie polityką zagraniczną państwa. P. Tatarescu przedstawił 1-go b. m. królowi prośbę o zwolnienie całego rządu, król powierzył mu zadanie stworzenia nowego rządu, rząd ten powstał 2-go b. m. z małemi zmianami i z nieobsadzonem ministerstwem spraw zagranicznych. Na 8-my b. m. zapowiedziano przyjazd p. Titulescu i rozmowy jego z p. Tatarescu i z królem.

W samej Rumunji pogłoski o... zmianie kierunku polityki zagranicznej rumuńskiej miały... krótkie życie.

Nazajutrz po przebudowie rządu wyszedł 1-szy numer nowego dziennika p. n. Curajul, t. j. Odwaga, wydawanego przez p. Stefana Tatarescu, brata prezesa rady ministrów, który ogłosił tam uwagi p. t.:

— Nowe widnokręgi w polityce zagranicznej.

Były tam, krótko mówiąc, przytyki do polityki p. Titulescu, jako zbyt związanej z Francją, a trochę zerkań w stronę Niemiec.

Prezes rady ministrów p. Tatarescu tegoż dnia odwiedził posła francuskiego w Bukareszcie p. d'Ormesson i zawiesił nieodwołalnie dziennik niesfornego braciszka.

Dlatego też równie przedwczesne, jak niewczesne, były w pismach obozu rządowego u nas, po przesileniu rumuńskiem z 1-go i 2-go b. m., powitania nowego kierunku polityki zagranicznej w Rumunji i radosne pożegnania p. Titulescu, w domniemaniu, że... obaliły go wynurzenia posła Rzplitej w Bukareszcie p. Arciszewskiego z 15-go ub. m. z zarzutami, których znaczenie bez ogródek tężsame pisma u nas objaśniły w tym duchu, że polityka p. Titulescu jest zbyt uległa wpływom Francji.

W rzeczywistości już sama zapowiedź przyjazdu p. Titulescu na rozmowę nietylko z p. Tatarescu, ale także z królem, dostatecznie wskazywała, jak to się skończy.

P. Titulescu przyjechał, przeprowadził 8-go b. m. rozmowy z królem i z politykami, oraz zapowiedział, że da ostateczną odpowiedź 10-go b. m., ale 9-go b. m. wieczorem doniesiono urzędowo:

— W związku z ostatniemi zdarzeniami p. Titulescu dał odpowiedź przychylną już dzisiaj wieczorem i złożył przysięgę.

Ciągłość, w ręku znakomitego dyplomaty, polityki zagranicznej rumuńskiej, rumuńsko-czechosłowacko-jugosłowiańskiej, rumuńsko-polskiej, rumuńsko-francuskiej, rumuńsko-europejskiej, jest korzyścią oczywistą, a im cięższe czasy, tem cenniejszą.

St. St.

Misterna sieć spisku chorwackiego

8 wykonawców zamachu, 1 zabity, 2 aresztowanych

Były minister jugosłowiański aresztowany

Aresztowanie ministra

PARYŻ, 13. 10. (PAT.). Aresztowany w Paryżu b. jugosłowiański Minister Spraw Wewnętrznych Pribicewicz, jak donosi z oburzeniem socjalistyczny „Populaire", ma być wydalony z granic Francji. Pribicewicz po zamachu stanu w r. 1929 był aresztowany i osadzony w więzieniu jugosłowiańskiem, zdołał jednak zbiec początkowo do Czechosłowacji a później do Paryża, gdzie, jak pisze „Populaire" trzymał się zdala od wszelkiej polityki. Pribicewicz jest kawalerem legji honorowej.

Zamachowcy

PARYŻ, 13. 10. (PAT.). Prasa podaje zestawienie osób, które według dotychczasowych wyników śledztwa, brały udział w zamachu na króla jugosłowiańskiego Aleksandra. Są to następujący rewolucjoniści chorwaccy, członkowie znanej organizacji bojowej „Ustawa":

1) Kelemen, zabójca króla, prawdziwe jego nazwisko dotychczas nie zostało ustalone. Przypuszczalnie nazywa się Rudolf Suk.

2) Iwan Rajticz, występujący pod nazwiskami Benesz lub Sever, bezpośredni wspólnik zabójcy, aresztowany.

3) Zwonimir Pospiszil, występujący również pod nazwiskami Novak albo Ingar Sungar, również wspólnik zabójcy.

4) Silny vel Janow Bombay. Tożsamości jego nie stwierdzono. Wspólnik Kelemena, biorący udział w zamachu marsylskim, poszukiwany przez policję.

5) Malny vel Chalny (tożsamości nie stwierdzono, niewyjaśniona jest także jego rola w zamachu), zbiegł z rąk żandarmerji w Fontainebleau, poszukiwany przez policję.

6) Szabo, mąż zaufania dr. Pawelicza, kierownika ruchu nacjonalistycznego chorwackiego i rewolucyjnej organizacji „Ustawa". Faktyczny kierownik spisku i zamachu marsylskiego. Niektóre dane wskazują, że jest on osobą identyczną z Malnym, poszukiwany przez policję.

7) Wreszcie pewna piękna kobieta, która towarzyszyła spiskowcom w Marsylji i Aix-en-Province, gdzie podawała się za Marję Judrosz vel Vudrow. Kobieta ta zatrzymywała się w hotelach pierwszej klasy. W jej eleganckich walizkach miał być ukryty cały arsenał. W ten sposób prawdziwi zamachowcy do ostatniej chwili nie posiadali w swych bagażach nic takiego, coby mogło zwrócić na nich podejrzenie w razie nieoczekiwanej rewizji.

8) Pozatem duże zaciekawienie wzbudza postać niejakiego Kramera, który miał odgrywać rolę organizatora spisku i na którego ślad policja jednak nie natrafiła. On to właśnie miał być „delegatem", którego przybycia Novak i Benesz oczekiwali w Paryżu.

Cała prasa zwraca uwagę na niezwykłą staranność z jaką zamach był przygotowany. Organizacja terorystyczna przewidziała wszystkie możliwości i podzieliła doskonale role.

Podczas gdy policja kontynuuje obławę w lesie Fontainebleau na Malnego vel Chalnego, niedaleko miejscowości Annemasse, gdzie przebywa Novak i Benesz, aresztowano podejrzanego osobnika, co do którego zachodzi przypuszczenie, iż współdziałał w spisku. Stwierdzono narazie, że 8 i 9 b. m. przebywał on w Marsylji.

W samej Marsylji aresztowano niejakiego Olhe, Jugosłowianina. Tak samo w Caen, Douai i Calais aresztowano szereg osób, których związek ze spiskiem nie jest wykluczony.

Zeznania Rajticza

GENEWA, 13.10. (PAT). Z Annemasse donoszą: Przesłuchiwanie Benesza alias Rajticza trwało cało noc i kontynuowane nie było dziś przed południem. Komisarz policji Petit udzielił przedstawicielom prasy następujących informacyj:

Rajticz oświadczył, że opuścił Jugosławję w roku 1928. W roku 1932 przybył na Węgry, gdzie wstąpił do chorwackiej organizacji rewolucyjnej Pavelicza.

Rajticz przyznał się, że przebywał przez pewien czas w obozie emigrantów w Janka Puszta, w pobliżu granicy jugosłowiańskiej, w którym około 20—30 osób ćwiczyło się w strzelaniu.

27 września wręczono mu paszport węgierski na nazwisko Sever. Podczas gdy Pospiszil dostał paszport na nazwisko Bombaya. Wraz z Silnym udali się do Zurichu, gdzie spotkali Suka i jeszcze jednego osobnika, który był kierownikiem wyprawy. Z Zurichu udali się do Lozanny, gdzie zamieszkali w Hotelu de Palmy. Kierownik wyprawy zakupił im ubrania, z których usunięto etykiety firmowe. W Lozannie dano im fałszywe paszporty czeskie, odbierając węgierskie. Z Lozanny spiskowcy przeprawili się na brzeg francuski jeziora i udali się do Paryża.

Wysiedli w Fontainebleau, skąd do Paryża dostali się autobusem. Oświadczenia Rajticza potwierdzają całkowicie wczorajsze zeznania Pospiszila. Dzisiaj wieczorem obaj aresztowani będą przewiezieni do St. Julien.

Trzeci uczestnik spisku?

PARYŻ, 13.10. (PAT). — Dziś wieczorem aresztowani Pospiszil i Rajtic zostali przewiezieni z Annemasse do Annecy, gdzie oskarżono ich w areszcie w oczekiwaniu na polecenie prokuratora co do przewiezienia ich do Marsylji.

Aresztowani są już formalnie oskarżeni o sfałszowanie dokumentów i współudział w zamachu.

W Chamonix policja aresztowała podejrzanego osobnika, przy którym znaleziono szereg listów w języku bulgarskim.

Z Avignon donoszą, że kobieta, która towarzyszyła zamachowcom w Marsylji przebywała w Avignonie 6 b. m., gdzie podała się za Marję Wondracek, narodowości czeskiej. Towarzyszył jej osobnik, którym, według przypuszczeń policji, był Kramer, tajemniczy delegat dr. Pawelca. Niektóre pisma przypuszczają, że to właśnie Kramer ukrywa się przed żandarmami w lesie w Fontainebleau.

„Niecne oszczerstwo i kłamstwo"

„Węgry nie miały nic wspólnego z zamachem"

BUDAPESZT, 13.10. (PAT). — Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że cała prasa węgierska piętnuje z oburzeniem fałszywe i tendencyjne wiadomości, zmierzające do ustalenia łączności między Węgrami a zamachem w Marsylji.

W pełnym rozgoryczenia artykule, zatytułowanym „Niecne oszczerstwo i kłamstwo" dziennik „Az Est" występuje przeciwko wrogiej kampanji pewnej części prasy, ujawniającej się przy okazji każdego niemal wypadku o znaczeniu międzynarodowem, a zmierzającej do szkalowania Węgier przez najbardziej nieprawdopodobne oszczerstwa. Węgry nie mają nic wspólnego z zamachem marsylskim. Emigranci przebywają na Węgrzech podobnie, jak w wielu innych krajach, lecz o ileż więcej emigrantów chorwackich przebywa naprzykład w Paryżu!

„Nyolcorai Ujsag" pisze, że Węgry zachowują absolutny spokój. Ohydne oszczerstwa odbiją się o tarczę bez skazy, jaką stanowi rycerskość narodu węgierskiego".

Policja węgierska wypełni swój obowiązek

PARYŻ, 13.10. (PAT). — Pisma drukują półoficjalne doniesienie „Budapesti Hirlap", który zapewnia, że nie należy dawać wiary rzekomym doniesieniom dwóch Chorwatów, aresztowanych w Annemasse, a o ile fakty te są prawdziwe, policja węgierska wypełni swój obowiązek. Tymczasem jest możliwe, pisze dziennik, że wszystko to jest tylko pragnieniem pewnych kół, które chciałyby wplątać pośrednio Węgry w całą aferę. Wobec tych zakusów zachowamy zimną krew i spokój. Oszczerstwa tego rodzaju nie mogą nas dotknąć.

BUDAPESZT, 13.10. (PAT). — Prasa węgierska w dalszym ciągu ogłasza artykuły, protestujące przeciwko mieszaniu Węgier w sprawę mordu w Marsylji.

Akcja, zmierzająca do wmieszania Węgier w sprawę morderstwa króla Aleksandra — piszą dzienniki węgierskie — wzięła początek w Czechosłowacji i stamtąd dostała się do prasy francuskiej. Dzienniki czeskie udowodniały, że Kelemen jest nazwiskiem węgierskiem od imienia „Koloman". Okazało się jednak, że prawdziwe nazwisko brzmiało Suk, i z językiem węgierskim nie ma nic wspólnego.

Prasa węgierska podkreśla, że na Węgrzech niema żadnego obozu emigracyjnego chorwackiego, ani partji chorwackiej. Jeżeli jest pewna, mała zresztą, ilość emigrantów chorwackich, to są oni także w wielu innych krajach.

Obóz w Berezie Kartuskiej

nie będzie zlikwidowany

W dobrze poinformowanych kołach sanacyjnych utrzymują, że wbrew poprzednim zamierzeniom obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej nie będzie obecnie zniesiony. Wszyscy ci, którzy zmuszeni będą spędzić zimę w obozie zostaną przeniesieni do domów murowanych, w których mieściła się dawniej szkoła podchorążych. Ponadto utrzymują, że okres pobytu szeregu izolowanych w Berezie został decyzją sędziego śledczego Kordymowicza przedłużony o dalsze trzy miesiące.

Min. Miedziński — do Genewy?

Zmiany w dyplomacji

W sferach dyplomatycznych utrzymują, że ambasadorem polskim w Londynie będzie mianowany niebawem dotychczasowy stały delegat Polski przy Lidze Narodów minister Raczyński.

Wobec tego zawakuje stanowisko stałego delegata przy Lidze Narodów. Mówią, że jednym z kandydatów na to miejsce jest b. minister p. Bogusław Miedziński, o ile oczywiście stanowisko stałego delegata będzie utrzymane.

Film z zamachu marsylskiego

będzie ocenzurowany w Polsce

Dwa zagraniczne towarzystwa filmowe podjęły starania o sprowadzenie do Polski dla kronik aktualności sensacyjnego obrazu filmowego nakręconego w czasie zamachu na króla Aleksandra i ministra Barthou w Marsylji.

Film ten przedstawiony będzie w krótkim czasie naszej cenzurze, która zadecyduje czy może on być demonstrowany w polskich kinematografach.

Prezydent Lebrun

jedzie do Białogrodu

PARYŻ, 13. 10. (PAT.). Agencja Havasa donosi, iż na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów, odbytem pod przewodnictwem prezydenta Lebrun postanowiono, iż prezydent Lebrun uda się na czele delegacji francuskiej do Jugosławji na pogrzeb króla Aleksandra. Prezydentowi Lebrun towarzyszyć będzie marsz. Petain.

W pogrzebie króla Aleksandra weźmie również udział eskadra samolotów francuskich.

WYSTAWA DRZEWORYTÓW

zgłoszonych na subskrypcję

otwarta dziś od g. 12-ej do 2-giej pop.

w lokalu redakcji ABC, ul. Nowy Świat 22

Prace rządu nad budżetem

Pogłoski o obniżeniu sumy ogólnej

W dniu dzisiejszym p. Prezydent Rzplitej przyjął ministra skarbu, p. Zawadzkiego. Audjencję tę wiążą w kołach politycznych z pracami budżetowemi rządu, które obecnie właśnie wchodzą w stadjum decydujące.

Wedle obiegających pogłosek budżet ma być zredukowany (mówi się nawet o sumie 200 miljonów, co jednak nie wygląda prawdopodobnie), przyczem nawet w budżecie min. spraw wojskowych, który dotąd był uznawany za „opancerzony", ma nastąpić zmniejszenie wydatków o 20 miljonów. Na największe trudności natrafia podobno opracowanie budżetów ministerstw oświaty, rolnictwa, oraz przemysłu i handlu.

Niezależnie od tych redukcyj omawiana jest bardzo szczegółowo sprawa rentowności przedsiębiorstw państwowych i monopolów. Rząd domaga się zredukowania wydatków i zwiększenia dochodów tych przedsiębiorstw, których rentowność w stosunku do włożonego kapitału jest bardzo niska.

Gen. Długoszowski

będzie reprezentował Polskę na pogrzebie króla

WARSZAWA, 13.10 (PAT). Na uroczystości pogrzebowe J. K. M. Aleksandra 1-go, króla Jugosławji, udaje się do Białogrodu, jako przedstawiciel Pana Prezydenta R. P. i armji polskiej, w charakterze ambasadora nadzwyczajnego, generał brygady, dr. Bolesław Wieniawa-Długoszowski wraz z towarzyszącym mu oficerem.

Francja zapewnia Jugosławję o swej wierności

Przed zwłokami Barthou na Esplanadzie Inwalidów

Wielka manifestacja narodowa

PARYŻ, 13.10. (PAT). — Katafalk, na którym spoczywały zwłoki ministra Spraw Zagranicznych Barthou, był zarzucony wieńcami. Obok wspaniałych wieńców, nadesłanych przez przedstawicieli rządu i przedstawicieli państw obcych, widać było skromne wiązanki kwiatów, złożone przez ludność Paryża, która defilowała przed zwłokami. W orszaku, który wyruszył z gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay, w pierwszym rzędzie szli Prezydent Republiki Lebrun, przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego, przewodniczący Izby Deputowanych i Senatu, członkowie Rządu i liczne delegacje. Pochód żałobny udał się na Esplanadę Inwalidów, gdzie premjer Doumergue wygłosił przemówienie. Charakteryzując politykę min. Barthou, Doumergue powiedział, iż była to polityka zbliżenia, do którego Francja nawoływała wszystkie narody. „Tragiczne wypadki w Marsylji mogą tylko jeszcze bardziej zacieśnić węzły, łączące Francję z Jugosławją. Barthou — powiedział premjer Doumergue — został zamordowany wraz ze szlachetnym i rycerskim królem Aleksandrem, w chwili, gdy z jego współudziałem pracował nad konsolidacją pokoju nad Adrjatykiem i w Europie środkowej. Miał on wkrótce udać się do sąsiedniego kraju, by usunąć przejściowe nieporozumienie i. by doprowadzić do współpracy. Przed zwłokami swego ministra Spraw Zagranicznych, który padł w chwili, gdy pracował nad zagadnieniem światowego pokoju. Francja zapewnia Jugosławję o swej wierności.

TRUMNA WŚRÓD WIEŃCÓW.

PARYŻ, 13.10. (PAT). — Pogrzeb ministra Barthou zamienił się w olbrzymią manifestację narodową. Na znak żałoby zamarło życie w całej stolicy. Dzieci zwolniono od zajęć szkolnych. Większość sklepów, biur i urzędów zamknięto. Olbrzymie tłumy podążyły na Esplanadę Inwalidów, by uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi francuskiemu mężowi stanu. Trumnę zmarłego zasypano wieńcami. Nadesłali je szefowie państw i rządów, liczne instytucje i stowarzyszenia francuskie oraz osoby prywatne. Wstęgi narodowe niemal wszystkich państw Europy połączyły się z okrytemi żałobą barwami francuskiemi.

KONDUKT ŻAŁOBNY.

O godz. 13-ej przed gmach Ministerstwa zaczęli się zjeżdżać przedstawiciele władz i urzędów oraz korpusu dyplomatycznego — wszyscy w strojach galowych. Uformowała się najwyższa straż honorowa, która towarzyszyła zwłokom przy ich przenoszeniu. W straży tej zajęli miejsce najwybitniejsi przedstawiciele władz i instytucyj z marszałkiem Petain i dożywotnim sekretarzem Akademji Francuskiej Doumic'em na czele. Po chwili ruszył kondukt żałobny. Za trumną, złożoną na lawecie armatniej, kroczyła najbliższa rodzina. Prezydent Republiki Lebrun i przedstawiciele szefów państw z ambasadorem Chłapowskim, sir Clarkiem i ministrem Beneszem na czele, dalsze miejsca zajęli przewodniczący Izby i Senatu, premjer Doumergue z członkami rządu w komplecie, wreszcie korpus dyplomatyczny i reprezentanci obcych rządów z ministrem angielskim sir Simonem i ministrem belgijskim Jasparem na czele. Za tą reprezentacją oficjalną podążały niezliczone delegacje różnych ugrupowań i instytucyj francuskich i zagranicznych. Kondukt otwierały i zamykały oddziały wojska.

MOWA PREMJERA DOUMERGUE'A.

O godz. 13.45 trumnę przeniesiono na specjalnie ustawione podjum na Esplanadzie Inwalidów. Gdy na trybunach zajęli miejsca Prezydent Republiki i oficjalni przedstawiciele państw i rządów, zabrał głos premjer Doumergue.

Minister Barthou — mówił Doumergue — należał do pokolenia, które poznało klęski, bolało nad niemi, ale zawsze zachowywało wiarę w przyszłość i w nieśmiertelność sprawiedliwości, która w końcu doprowadzi do triumfu prawa nad siłą. Jak i ja, zmarły był w r. 1870 dzieckiem jeszcze, ale żałoba tych dni ukształtowała jego wolę i wskazywała mu drogę. Ludzie tej epoki mogli się różnić poglądami, zawsze jednak byli jednomyślni, kiedy chodziło o wielkość Francji, o sprawę ojczyzny.

WIELKI PATRJOTA.

Wszechstronne były talenty zmarłego ministra, o czem świadczy jego karjera, jako pisarza i historyka. Ludwik Barthou, jako Francuz widział, że jego kraj stale jest przedmiotem zawiści innych. Francja ma wiele bogactw naturalnych, ale szczyci się przedewszystkiem bogactwem pracy i cnót swych mieszkańców. Cóż za pokusa dla tych, którzy oddają wszystkie siły wyłącznie swoim ambicjom do podbicia żyznego kraju, do zagarnięcia dóbr, nagromadzonych dzięki wysiłkom i oszczędności całej generacji, do przywłaszczenia za jednym zamachem tego, co 20 wieków z trudem i pracą cierpliwie budowano. Kiedy niebezpieczeństwo najazdu groziło naszym ziemiom, Ludwik Barthou nie zawahał się zaproponować niezdecydowanej Izbie Deputowanych środka heroicznego: trzyletniej służby wojskowej. Przeprowadzenie tej uchwały w r. 1913 pozwoliło Francji w rok później powstrzymać najeźdźcę i uniknąć śmiertelnego niebezpieczeństwa. Patrjotyzm, którym kierował się Ludwik Barthou w tych ciężkich chwilach, może służyć za przykład dla młodych pokoleń. Patrjotyzm ten nie jest ani prowokacyjny, ani hałaśliwy, lecz głęboki i czujny. Nieuchronną koniecznością dla Francji jest, aby była zawsze gotowa i zawsze silna. Jestem przekonany, że, głosząc tę prawdę, którą nam dyktuje historja i doświadczenie, służę dobrze memu krajowi, tak samo, jak mu służył Ludwik Barthou. Nie wystarczy chcieć pokoju, żeby go móc utrzymać. Racje rozumu i inteligencji są obce namiętnościom, a namiętności właśnie kierują ludźmi. Przeciwstawmy im pragnienie pokoju, ale pragnienie, oparte na niewzruszonem postanowieniu trzymania siły w ciągłym szachu na wypadek, gdy zechce zerwać z zasadami prawa. Wojna boleśnie doświadczyła zmarłego ministra — zabrała mu jedynego syna.

Nie załamało to jednak silnej woli Ludwika Barthou, który dalej służył, jak mógł najlepiej, krajowi. Byliśmy przyjaciółmi od lat 40-tu, ale nigdy inteligencja Barthou, jego sądy, jego śmiałość nie były bardziej lotne i trafne, jak w tych ostatnich 8-iu miesiącach, kiedy kierował polityką zagraniczną Francji z niezwykłą aktywnością, z autorytetem, którego rezultaty już dziś są widoczne. Z całych sił zmarły pracował nad dziełem pokoju, dążąc do zbliżenia wszystkich narodów dobrej woli, mających wspólny ideał cywilizacji, sprawiedliwości i postępu. Żeby zrealizować to dzieło, Ludwik Barthou nie szczędził ani czasu, ani trudu, za kilka dni miał się udać do kraju, z którym bezwątpienia jesteśmy najbliżej spokrewnieni więzami krwi, żeby tam usunąć nieporozumienia i połączyć wysiłki dla dobra wspólnej sprawy. I oto Ludwik Barthou umarł, zamordowany w chwili, kiedy witał szlachetnego i mądrego monarchę, przybyłego do Francji w tym samym celu, dla dobra tej samej sprawy. Ludwik Barthou cieszył się możliwością wzmocnienia przyjaźni, zrodzonej z krwi w czasie wojny, w dalszej pracy nad utrwaleniem pokoju nad Adrjatykiem i w Europie centralnej. Tragiczny wypadek, zabierając Jugosławji jej najlepszego syna, a nam jednego z największych mężów stanu, powinien jeszcze bardziej zacieśnić związek obu krajów. Francja kieruje swoje myśli w stronę młodocianego króla, na którego barkach spocznie ciężkie dziedzictwo; w stronę nieszczęśliwej matki, pogrążonej we łzach: w stronę kraju, okrytego żałobą. Zapewniamy ich o naszem współczuciu i naszej wierności. Niech życie i śmierć Ludwika Barthou będzie dla nas przykładem. Zagrodźmy drogę potęgom zła, które służą dziełu śmierci. Człowiek ten poświęcił swoje życie dla sprawy pokoju, ale pamiętajmy, że dla powodzenia sprawy międzynarodowej trzeba przedewszystkiem uzdrowić sprawy narodowe, a to możliwe jest tylko w drodze zjednoczenia. Narody bez jedności są słabe. Narody słabe są wydane na łup i niebezpieczeństwo. Te prawdy głosiłem często w ciągu mego życia i w czasie współpracy z Ludwikiem Barthou. Wiedziałem, że są one także jego prawdami i że byliśmy zawsze w zgodzie. Jestem więc przekonany, że, kładąc je teraz w serca wszystkich obywateli, daję możność Ludwikowi Barthou służyć Francuzom i po śmierci".

NA LAWECIE.

Przemówienia premjera Doumergue'a wysłuchano w głębokiem skupieniu. Nastąpiła defilada oddziałów wojskowych i niezliczonych delegacyj. Bezpośrednio potem zniesiono trumnę min. Barthou na lawetę i powieziono ją do kościoła garnizonowego św. Ludwika. W świątyni odprawiono modły. Chóry Konserwatorjum odśpiewały szereg utworów najbardziej ulubionych przez zmarłego. Dźwięki marsza żałobnego Saint Saensa zakończyły uroczystości żałobne.

O godz. 16-ej powieziono zwłoki na cmentarz Pere Lachaise, gdzie je złożono w obecności najbliższej rodziny i przyjaciół zmarłego w grobie rodzinnym.

Chrześcijańska i społeczna rewolucja

zapewni spokój Hiszpanji

PARYŻ, 19. 10. (PAT.). Przywódca hiszpańskiej prawicy Gil Robles w wywiadzie z przedstawicielem „Petit Parisien" oświadczył, iż w obecnych warunkach byłoby przestępstwem poruszać sprawę ustroju Hiszpanji.

„Po upływie 4 lub 5 lat zagadnienie to będzie mogło być wypróbowane. Obecnie musi być wzmocniony autorytet państwa i zapewniony porządek w kraju. Musimy — zakończył swój wywiad Gil Robles — dokonać prawdziwej chrześcijańskiej i społecznej rewolucji, która ma za zadanie przedewszystkiem przywrócenie i utrzymanie ładu w kraju".

Angielscy przemysłowcy

zwiedzą ośrodki włókiennictwa

W związku z odbywającemi się obecnie w Londynie rokowaniami handlowemi polsko - brytyjskiemi, w pierwszych dniach przyszłego tygodnia przybędzie do Warszawy delegacja przemysłowców brytyjskich, na której czele stoi wybitny przedstawiciel przemysłu włókienniczego Manchesteru p. Sinclair.

Celem przyjazdu tej delegacji jest zapoznanie się z polskim przemysłem włókienniczym, oraz zbadanie możliwości zwiększenia importu wyrobów brytyjskich do Polski. Delegacja brytyjska zamierza zwiedzić większe ośrodki polskiego przemysłu włókienniczego, a więc Łódź, Bielsk i Białystok.

W tych dniach bawił w Warszawie wiceprezes Towarzystwa Ubezpieczeń „Prudential" w Londynie, Ernest Leever, który przeprowadził szereg rozmów z czynnikami zainteresowanemi w dalszych inwestycjach angielskich w Polsce.

Dlaczego dopuszczono do zamachu w Marsylji?

Działanie i organizacja policji francuskiej

Tajemnica władz bezpieczeństwa Francji

Ostatnie wypadki we Francji, a szczególnie zabójstwo w Marsylji, dokonane na królu Aleksandrze i ministrze Barthou, przekonały, że organizacja władz bezpieczeństwa we Francji pozostawia jeszcze wiele do życzenia; zresztą już od dłuższego czasu organizacja i działalność policji, szczególnie policji tajnej, były przedmiotem ostrej krytyki. Całe niedołęstwo tych władz, jak również dziwne współdziałanie władz śledczych z policyjnemi, które zamiast przyczynić się do wykrycia szeregu przestępstw, raczej jakgdyby tuszowały rozmaite sprawy i dopuszczały, przez bierność lub niedopatrzenie, do bezkarności sprawców lub też coraz nowych przestępnych czynów, ujawniło się w pełni.

MAFJA

Już w aferze Stawiskiego zarzucano policji, że odegrała ona bardzo dwuznaczną rolę, a nawet wręcz posądzano ją, jakoby zarówno Stawiski, jak Prince padli ofiarą mafji, w której czynniki policyjne odgrywały dużą rolę.

Należy zaznaczyć, jak podawaliśmy już wczoraj, że policja francuska w dużej mierze uzależniona jest od masonerji i te jej związki wpływają bardzo poważnie na niedość precyzyjne działanie aparatu policyjnego.

W obecnej chwili, kiedy sprawa reorganizacji policji staje się coraz aktualniejsza we Francji, warto jest zapoznać się z jej dotychczasową organizacją i systemami działania.

ORGANIZACJA WEWNĘTRZNA

Zasadniczo cała policja francuska podzielona jest na dwie części: służbę bezpieczeństwa krajowego oraz prefekturę Paryża i departamentu Sekwany. Ta druga grupa zasięgiem swego działania obejmuje stolicę i najbliższe okolice, pierwsza zaś działa na terenie całego kraju. Podział ten został wprowadzony ze względu na wielkość Paryża oraz na fakt, że jest on jakgdyby stolicą Europy, w której ogniskują się przejawy wielkich działań, a ponadto bierze się pod uwagę fakt, że Paryż, stolica Francji, często bywał ogniskiem niepokojów i rewolucyj. Utarło się nawet powiedzenie, że „prowincja wybiera rząd, Paryż zaś go obala". Takie fakty istotnie w historji Francji ostatnich wieków nie należą do rzadkości. Tak było za czasów wielkiej rewolucji, jak również w 1871 r., gdy do głosu we Francji doszła komuna, popierana przez ulicę paryską.

DZIEŁO NAPOLEOŃSKIEGO MINISTRA

Prefektura Paryża i departamentu Sekwany stworzona została 17 lutego 1800 r. przez słynnego ministra Fouchego i do dziś posiada organizację, nadaną jej przez organizatora.

Policja ma do spełniania funkcje porządkowe, administracyjne i wykonawczo-sądowe. Strzeże ładu publicznego i zapobiega wystąpieniom przeciw prawu. Policja ściga zbrodniarzy, wyłapuje przestępców i oddaje ich w ręce sprawiedliwości. Ze względu na dużo skomplikowanie stosunków administracyjnych w Paryżu, policja nadzoruje całą działalność administracyjną.

BRYGADY

Policja francuska dzieli się na brygady, zależnie od rodzajów spraw, do których jest przeznaczona. Podział i specjalizacja są posunięte bardzo daleko, metody pracy są najnowocześniejsze. Policja posiada więc brygadę specjalną, brygadę porządku ruchu, brygadę finansową, brygadę przestępców światowych i t. p.

BRYGADA SPECJALNA

Ciekawa jest działalność brygady specjalnej. Przeznaczona jest ona do wykrywania morderców zabójców, fałszerzy, oszustów. Tam koncentruje się główna praca detektywna. Prace brygady specjalnej odnoszą poważny sukces.

Brygada światowa zajmuje się głównie sprawą moralności obyczajowej, handlem narkotykami oraz handlem żywym towarem. Brygada ta ma oczywiście wielkie pole do popisu, gdyż Paryż jest miastem nie słynącem ze skromności.

NOCNY PARYŻ — JASKINIA WYSTĘPKU

Paryż nocny jest jakgdyby oddzielnem miastem o własnej historji. Toteż agenci brygady światowej muszą przeniknąć do tego świata, docierać do jaskiń rozpusty i występku, wyłapując przestępców i zboczeńców, rozmaitych zwolenników miłości lezbijskiej, sadystów i t. p., których są legjony, nie mówiąc już o różnych drobnych aferzystach, gigolach, sutenerach, kuplerach i t. p. Brygada ta ma również za zadanie walkę z handlarzami kokainą, heroiną, opium, haszyszem, morfiną, eterem. Walka między światem policji a przestępcami jest bardzo ostra i nie obywa się bez ofiar. W ciągu ostatnich kilkunastu lat padło od kul i pchnięć nożem 8 policjantów, a 50 zostało rannych.

POLICJA POLITYCZNA

Osobny dział brygady stanowi policja polityczna. Władzom chodzi o to, aby, za pośrednictwem policji nietylko zapobiegać rozmaitym wystąpieniom, ale wiedzieć co się dzieje w kraju, a przedewszystkiem, co się dzieje w Paryżu. Policja ta przenika do związków, stowarzyszeń, ugrupowań partyjnych i ma za zadanie dotarcie do źródeł wiadomości.

MONCHARDOWIE

W policji politycznej francuskiej specjalny rodzaj agentów tworzą monchardowie; są to konfidenci wynajmowani (ze wszystkich sfer społecznych) do wytropienia czegoś lub kogoś albo informowania o pewnej sprawie. Po wykonaniu swego zadania otrzymują zapłatę i są zwalniani aż do następnej służby. W ostatnich czasach policja francuska dowiodła, że mimo swej organizacji, która zapewniała jej dotąd sprawne działanie oraz pozwalała władzy zapobiegać licznym wydarzeniom, dziś nie stoi na wysokości zadania. Niektórzy sądzą, że przyczyną obecnego stanu rzeczy jest złe kierownictwo oraz, że policja, podlegająca Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, nie była należycie instruowana, w jakim kierunku ma działać, a rozkazy, jej wydawane, były często sprzeczne.

Po zamachu na króla Aleksandra, w Paryżu odbyły się liczne manifestacje przeciw policji. Paryż coraz częściej daje wyraz swemu niezadowoleniu z działalności władz bezpieczeństwa. Działalność ta, zarówno w dziedzinie kryminalnej, jak i politycznej, nie przedstawia się dobrze.

Na miejscu tragedji

w Marsylji

PARYŻ, 13.10. (PAT). — Rada miejska m. Marsylji zwołała na dziś uroczyste posiedzenie, celem uczczenia pamięci zamordowanych króla Aleksandra jugosłowiańskiego i ministra Barthou. Burmistrz miasta dr. Ribot wygłosił dłuższe przemówienie, w którem podkreślił zasługi tragicznie zmarłych, poczem Rada miejska jednogłośnie uchwaliła nadać nazwę placu Aleksandra dotychczasowemu placowi przed Giełdą, na którym dokonano zamachu, nadać nazwę Alei Barthou jednej z głównych arteryj nowobudowanej dzielnicy miasta, wznieść pomniki króla Aleksandra, i ministra Barthou na wybrzeżu belgijskiem, na którem nastąpiło przyjęcie króla jugosłowiańskiego, wreszcie ufundować tablicę pamiątkową na miejscu zamachu na króla. Ponadto Rada miejska wysłała specjalną delegację na pogrzeb króla Aleksandra do Białogrodu.

Chlebem i solą witano Piotra II

Tłumy manifestują na cześć króla

BIAŁOGRÓD, 13. 10. (PAT). Wokoło dworca i na ulicach stolicy, przez które przejeżdżał król Piotr II-gi zebrały się olbrzymie tłumy ludności, które obliczają na przeszło 100 tysięcy osób. Po obu stronach ulic ustawiły się szpalery z wojska, sokołów, szkół i delegacyj różnych stowarzyszeń. Wychodzącego z pociągu króla powitali regenci, rozległy się dźwięki hymnu narodowego, kompanja honorowa sprezentowała broń. Burmistrz stolicy wręczył monarsze chleb i sól. Premjer Uzunowicz odezwał się do młodego króla w następujących słowach: „Rząd Królewski i cały Naród Jugosłowiański witają W. Królewską Mość i składają mu wyrazy wierności i przywiązania, przysięgając, iż pozostaną niezłomnie u boku Waszej Król. Mości, naszego ukochanego króla, nadziei wszystkich Jugosłowian. Wszyscy Jugosłowianie będą wypełniali święty testament nieśmiertelnego ojca Waszej Król. Mości, króla - bohatera Aleksandra I-go Zjednoczyciela i będą strzegli Jugosławji".

Patrjarcha Barnaba pobłogosławił następnie młodego króla, którego powitali wszyscy obecni na dworcu dygnitarze.

Z dworca król Piotr II-gi w towarzystwie królowej Marji jugosłowiańskiej, królowej - matki Marji rumuńskiej, ks. Arsena Karadżordżewicza, księżnej Ileany, ks. Pawła oraz dwóch pozostałych regentów pojechał do pałacu wśród niemilknących wiwatów zebranego na ulicach miasta tłumu.

16.271 miljonerów

w Ameryce

NOWY JORK, 13. 10. — Mimo dającej się we znaki depresji gospodarczej, nie brak jeszcze Ameryce większej niż w innych krajach liczby miljonerów. Jest ich, według ostatnich statystyk 16,271.

Zestawienie wykazuje dalej, że w Stanach Zjedn. 1.615.819 ludzi posiada majątek poniżej 50.000 dolarów, 539,635 osób, posiadających majątek od 50,000 do 100,000 dol., 144,379 osób, których majątek wynosi od 100,000 do 250,000 dol., 56,000 właścicieli majątku ocenionego na 250,000 do 500,000 dol. i wreszcie 28,471 posiadaczy majątku wartości od 500,000 do 1.000,000 dol.

Adolf Nowaczyński

Ein-stein-ach

Wszyscy słuchacze Radja lubią bardzo pogadanki popularyzacyjno-naukowe Giordana Bruna Winawera. Toteż kiedy miły komedjopisarz i uczony w jednej osobie wziął na siebie jeszcze trud i mozoł pisania takich pogawędek naukowych i dla jednego z dzienników sanacyjnych, można było zatroszczyć się, czy też nie przeciąża się zanadto pracą, czy to nie będzie z uszczerbkiem dla Radja? Czy nie lepiejby było, aby podzielić się trudem z kim innym?

Prawdopodobnie bowiem wśród młodej generacji uczonych, znalazłoby się może kilku, kilkunastu czy kilkudziesięciu, którzyby z ochotą wyręczyli Giordana Bruna. Zapewne, że nie byliby to początkowo tacy mistrzowie jasności, przejrzystości, przystępności, zapewne, że może nie mieliby tego żaru apostolskiego, zapału, werwy i tego delikatnego, łagodnego dowcipu, którym Winawerek krasi i złoci swe pogawędki, a które zrobiły zeń tak ulubionego gwiazdora Radja, jakim jest w swej dziedzinie (muzycznej) znowuż prof. Urstein. Ale jednak młodzi, też muszą się wyrabiać, kto wie czy wśród uczonych adeptów nie drzemie talent jakiegoś nowego Winaweredyka?

I pisanie zaś w poczytnem piśmie i mówienie w półrządowem Radjo to bądź co bądź kumulacja i może robić niesłusznie zresztą wrażenie monopolu, a co zaś ważniejsze — tak absorbuje mistrza kunsztu popularyzacyjnego, że mu już nie starczy czasu, ni na jego poważną pracę laboratoryjną, ani też na rzucenie w repertuar od czasu do czasu jakiejś wesołej a zawsze inteligentnej trzyaktowej komedji. których brak fatalny tak się daje odczuwać na scenach warszawskich. Czy więc nie wypadałoby miłośnikom teatru viribus unitis namówić go, aby zrzekł się jednego obowiązku na benefis młodych, a dla dobra sztuki znalazł w ten sposób czas na napisanie sztuki z happy startem, z happy codem a może nawet z happy endekiem?

Dobrą także postacią w takiej nowej komedji winanerwy pełnej, byłby może człowiek z ćwiekiem eistenowskim w głowie.

Do pewnego stopnia jest nim także słynny amerykański dziennikarz z koncernu Hearsta Artur Brisbane. Że taki kult uprawiają manjacko dziennikarze z koncernów „Sterna", czy z „New - York - Timesa", to jeszcze zrozumiałe. Ale, że sędziwy Brisbane na stare lata dostał takiego ćwieka i w progermańskich dziennikach ciągle z Einsteinem wyjeżdża, to już coś dziwacznego. Napisał sir Oliver Lodge poważny tom: „Pioneers of Science" z wizerunkami Kopernika, Tycho Brahe, Keplera, Galileusza, Descartesa i Newtona; Brisbane zdając sprawę z tego w swoim „To Day" (z dnia) zaznaczy stale o Koperniku, że tylko „urodzony w Polsce" a upomina się o to, żeby sir Lodge do tych sześciu dodał koniecznie jaknajprędzej... Einsteina. U Brisbane to stałe ujmowanie się za Einsteinem stało się już wprost manjactwem. Tego ćwieka ma w głowie wogóle dużo dziennikarzy. Innych uczonych nazwisk nawet nie pamiętają. Eddington, Chwolson, Planck, Jeans, Rutheford, Maxwell, Beresford, ba nawet R. A. Millikan czy... Marconi nie istnieją. Jedynie i wyłącznie i stale Einstein.

Dlaczego zaś tak jest? Oto dlatego, że właśnie Albert Einstein, którego odkrycia i zasługi naukowe najtrudniej dadzą się wytłumaczyć laikowi, równocześnie w swoim intelekcie ma coś bardzo... wspólnego z typem intelektu dziennikarskiego.

Przekonać się o tem łatwo, mając w ręce jego ostatnie dzieło, t. j. po niemiecku napisany „Mein Weltbild" („Mon Image du Monde". Flammarion). Z tego „zbiorku" dopiero widać jak urodzonym publicystą jest ten głęboki uczony i dlaczego jego różne tezy i odkrycia naukowe tak ulubili sobie i fejletoniści i nawet humoryści (A. Moszkowski, C. Vautel, Winawer). Zawarte w „zbiorku" dyssertacje o Keplerze, Newtonie, Maxwellu przystępne są dla każdego profana. Mowy pogrzebowe... też robią wrażenie sympatyczne. Ale pojęcia o względności tego genjusza (który ma być i Keplerem i Newtonem naszej epoki) nabiera się przy lekturze także. Nadto niby i kosmopolita i syjonista i pacyfista i autor „Gdybym był Belgiem" (odpowiedź „La Patrie Humaine) a więc i militarysta i znów pacyfista (w korespondencji z Freudem, wydanej przez Ligę Narodów).

I uznaje „zasady wodza" i „żaden człowiek nie powinien być czczony bałwochwalczo" apostrofuje swych adorantów. Determinizm i ateizm scientyficzny, a z drugiej strony... wiara w posłannictwo żydowstwa. Co innego w liście do włoskiego ministra Rocco, a co innego do Akademji Pruskiej. Platformy rozmaite a przeobrażenia i ewolucje tak częste i konjunkturalne jak przeważnie muszą być u ludzi z prasy, ale których się nie da zaobserwować u ludzi ścisłej wiedzy i nauki. Toteż „Mein Weltbild" Einsteina uprzystępnia i zbliża go do przeciętności odbronzowując do reszty, ale czyniąc też sympatyczniejszym, bo ludzkim, ziemskim, bez patosu wielkiego dystansu. Michelsony, Chwolsony, Millikany, Plancki zostają gdzieś bardzo wysoko w sferze górnej, wysokiej, ozonowej, innej, tajemniczej, profanum vulgus nigdy niedostępnej... fenomeny, a z kart „Mon Image du Monde" przegląda rozczochrana gaduła, wszystkiem się zajmujący nieco roztrzepany astronom, astrofizyk, fizyk, chemik, matematyk, skrzypek, myśliciel, mówca, orator, turysta, polihistor, fantasta, utopista i wszystko czego chcecie, ale nie poważny wiedzowiec w konwencjonalnem tego słowa znaczeniu.

Ostatnio jego „wstrząsające światem" odkrycia zostały jak wiadomo poddane surowemu prześwietleniu. Mógł się pomylić autentycznie wielki Michelson, to mógł także „wielki w dziennikach" Einstein. Nie mówimy tu o dawniejszych i nowszych, zespołowych (Hundert gegen Einstein) profesorskich lub indywidualnych (prof. dr. Lenard z Heidelbergu) odbronzowaniach niemieckich, gdyż w tem tkwiło już może oddawna **in nuce** partyjnictwo rasistoskie. Mamy na myśli Francuzów i to nie żadnych z „gazetek i z kurjerków", jak pochopnie zaopinjował zelantus Vinaverax, ale takie autorytety jak dyrektora Obserwatorjum Paryskiego Ercolamoira i prof. E. Carvallo. Ten ostatni nie w żadnych „kurjerkach" zamieścił swoje rewelacje, lecz w „Revue Scientifique" (13. 14 juillet 1934) jak zresztą jeszcze dawniej w „Revue Génerale de l'Electricité" (T. 29. 1931). To jak również inne prace i wywiady dane poważnym pismom możnaby zbadać i potem o tem i opinję polską poinformować.

My dziennikarze jesteśmy laicy i nie mamy o tem zielonego pojęcia, aczkolwiek i ślepi mówią o kolorach, a nie święci tylko garnki lepią.

Predenstynowanym natomiast do zdania sprawy o rezultatach i stanowisku nie dzienników, lecz świata wiedzy, do Einsteina jest właśnie Giordano Bruno In - Vinaver - itas. Oczekują tego od niego jego nieprzeliczeni słuchacze, czytacze, i przyjacioły i wielbiciołki.

Krwawy dramat rodzinny
1 osoba postrzelona 1 pobita

Gotlib Wingert, (Dzielna 88), właściciel taksówki, przed kilkunastu laty ożenił się powtórnie z wdową, Anną Rozalją Skórską, która z pierwszego męża miała 2-ch synów: Zygmunta i Edmunda. Pomiędzy synem Wingerta, 18-letnim Jakóbem, a macochą panowały od dłuższego czasu nie przyjazne stosunki. Macocha tyranizowała chłopca, źle odżywiała, tak, że w obawie terroru nocował w piwnicy, na przygórku, lub u sąsiadów, którzy go z litości żywili. Gdy Wingert próbował ująć się za synem, musiał ustąpić wobec pogróżek żony. Dorósłszy, chłopiec poczuł się na silach i zaczął stawiać opór. Gdy oddawał zarobione pieniądze, prosząc macochę o sprawunek, odmawiała, dając mu znoszone ubranie swych starszych synów.

Wobec stawianego oporu, Wingertowa i jej synowie postanowili skończyć z młodym Wingertem. Onegdaj starszy syn, Zygmunt, murarz, (zam. w Zielonce), dobrawszy kilku kolegów do pomocy, napadł na Jakóba przed bramą domu Dzielna 88. Zygmunt, będąc podchmielony, wyjął rewolwer i strzelił do Jakóba, poczem wraz z kolegami uciekł do mieszkania. Gdy zjawił się ojciec, Gotlib, który wobec napaści na syna zachowywał się obojętnie, oburzeni lokatorzy tego domu: Marceli Dąbrowa, oraz kilku innych złorzeczyli mu, a Dąbrowa pobił go młotkiem.

Policja wezwała Pogotowie. Lekarz stwierdził ranę postrzałową głowy u Jakóba i — po udzieleniu pomocy — przewiózł ofiarę nieporozumień rodzinnych do szpitala na Czystem. Sprawcę postrzelenia, z polecenia prokuratora, zatrzymano w areszcie III komis., ponieważ odmówił wydania rewolweru. Według zeznań Gotliba, syn jego Jakób, miał jakoby pod wpływem podżegań lokatorów, rzucić się z tasakiem na Zygmunta, który — stając w obronie własnej postrzelił Jakóba. Wingerta (ojca), który odniósł 2 rany tłuczone głowy, opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Nieustająca reorganizacja
Zupełny rozkład „Legjonu Młodych"

Komenda Główna Legjonu Młodych donosi Ajencji „Iskra":

— W związku z reorganizacją obwodów Legjonu Młodych w Warszawie zaszła potrzeba wprowadzenia nieodzownych zmian terytorjalnych. Zmiany te objęły również dotychczasowy obwód II-gi, którego siedziba mieściła się dotąd przy ul. Poznańskiej.

W związku z reorganizacją obwodu II-go władze naczelne Legjonu Młodych usunęły z organizacji cały szereg członków tego obwodu. Komunikat ten nie tłumaczy w jaki sposób „zmiany terytorjalne" mogły wpłynąć na konieczność usunięcia dużej części członków Legjonu Młodych.

Wczoraj ogłosiliśmy uchwałę, powziętą na walnem zgromadzeniu II obwodu Legjonu Młodych, która domaga się ustąpienia Głównego „komendanta" Legjonu Bielskiego. Przypuszczać należy, że to właśnie są te... „zmiany terytorjalne", o których mówi komunikat „Iskry".

„Legjon Młodych" maluje się w tym stanie, że niewiadomo kto komu tam wyraża votum nieufności, kto kogo usuwa, kto występuje i kto reorganizuje. To się nazywa „stadjum reorganizacji."

Rozprawa szpiegowska
w Sądzie Wojskowym

W dniach 12-ym i 13-ym b. m. w warszawskim Okręgowym Sądzie Wojskowym, urzędującym jako Sąd Doraźny, odbywała się rozprawa przeciwko Stanisławowi Ignacemu Rodowiczowi, urzędnikowi Departamentu Lotnictwa Ministerstwa Spr. Wojskowych. Rozprawa odbywała się w warszawskiem wojskowem więzieniu śledczem.

St. I. Rodowicz oskarżony był o utrzymywanie kontaktu szpiegowskiego z Włodzimierzem Pietrowem, urzędnikiem ambasady Z.S.R.R. w Warszawie, oraz z żoną Pietrowa. Ze względu na konieczność zbadania dalszych okoliczności, sąd postanowił przekazać sprawę Rodowicza do rozpatrzenia w trybie zwykłym.

Tylko od ubezpieczenia chorobowego zwolnieni będą pracownicy
mający wysokie pensje

Jak się dowiadujemy, projektowane zmiany w ubezpieczeniach społecznych przewidują ograniczenie przymusu ubezpieczenia na wypadek choroby. Dotychczas nie było w tej mierze żadnych ograniczeń a przymus ubezpieczenia rozciągał się na wszystkich pracowników bez względu na wysokość ich zarobków.

Obecnie planuje się ,aby pracownicy zarabiający ponad pewną sumę miesięcznie zwolnieni byli od przymusu ubezpieczenia chorobowego. Początkowo wysuwano jako granicę tego przymusu zarobek w kwocie 500 złotych miesięcznie, teraz zaś mówi się o zarobku 720 złotych miesięcznie. Dotychczas niewiadomo, która z wymienionych kwot będzie ostatecznie przyjęta jako granica przymusu w ubezpieczeniu chorobowem.

W zakresie ubezpieczenia od wypadków planowane zmiany sięgają głębiej. Projektuje się, aby parcownicy biurowi i handlowi, oraz wszyscy ci, którzy nie mają bezpośredniego kontaktu z pracą przy maszynach, zwolnieni byli od przymusowego ubezpieczenia od wypadków.

Składki w kasach oszczędności
nie podlegają zajęciu

KATOWICE, 13.10. (tel. wł.). Przed sądem w Chorzowie stanął dyrektor Miejskiej Kasy Oszczędności p. Dymnicki, oskarżony o to, że wypłacił zajęte przez sędziego śledczego, wierzytelności, w wysokości 11 tys. złotych.

Były to wkłady osób prywatnych, złożone na książeczki w tej kasie. Sąd 1 instancji skazał Dymnickiego na 2 miesiące aresztu, natomiast są apelacyjny uniewinnił Dymnickiego, twierdząc, że oszczędności złożone w Kasie oszczędności, nie podlegają zajęciu.

Przywrócenie łączności
między Francją a Hiszpanją

PARYŻ, 13.10 (PAT). Komunikacja kolejowa pomiędzy Francją a Hiszpanją obecnie funkcjonuje już prawie normalnie. Ruch towarowy nie powrócił jednak jeszcze do normalnego poziomu.

Ciekawy eksperyment
radjowy

LONDYN, 13. 10. (PAT.). Donoszą z Shenectady w stanie nowojorskim, że jeden z inżynierów General Electric Company, jadąc przez ulicę samochodem, zaopatrzonym w instalację radjową, przy której antena była zainstalowana na odpowiednio skonstruowanym zderzaku, zdołał przeprowadzić 60-minutową rozmowę ze stacją radjofoniczną w Sydney w Australji.

Składajcie ofiary na powodzian

Strzelcy wolą poczekać
Odwołanie ogólnopolskiego zjazdu

Dziś i jutro miał się odbyć w Katowicach ogólnopolski zjazd Strzelca, do którego czyniono wielkie przygotowania. Niemal jednak w ostatniej chwili zjazd został odwołany.

Co było przyczyną? Okazuje się, że kierownictwo Strzelca miało poważne wątpliwości, czy potrafi załagodzić na zjeździe wszystkie rozbieżności, które tak mocno zaznaczyły się w ostatnich czasach. Na zjeździe miała być przeprowadzona reorganizacja Strzelca, podobno jednak czynniki oficjalne wypowiedziały się przeciwko wykonywaniu tego planu w chwili obecnej, aby uniknąć ogólnej zbiórki, przy której rozdźwięki mogłyby wybuchnąć jeszcze ostrzej, niż dotąd, gdy ruch opozycyjny jest wprawdzie silny, ale przynajmniej rozpryskuje się po poszczególnych grupach miejscowych.

Fundusz pracy i fundusz bezrobocia
będą połączone

Jak się dowiadujemy, projekt połączenia funduszu pracy i funduszu bezrobocia w jedną instytucję znajduje się w opracowaniu. Połączenia obu tych funduszów oczekiwać należy w najbliższym czasie. Nazwa instytucji po zjednoczeniu nie jest jeszcze ustalona.

Reforma ta od dłuższego czasu uważana była przez fachowców za nieodzowną. Ze względów technicznych i zasadniczych uznano za niewskazane, aby fundusze przeznaczone na opiekę społeczną spowodu klęski bezrobocia były oddzielone od funduszów, które w drodze robót publicznych mają zwalczać bezrobocie.

Na czele zjednoczonych funduszów stanąć ma, jak słychać, obecny dyrektor funduszu pracy poseł Madeyski.

Baloniki dziecięce
zaleciały aż do Sowietów

Zawody balonikowe L.O.P.P., urządzone w dniu rozpoczęcia się zwycięskich dla Polski w roku bieżącym zawodów balonowych im. Gordon-Bennetta, powiodły się nadspodziewanie dobrze.

Dziatwa stolicy wypuściła baloników około 10.000. Każdy balonik zaopatrzony był w znak L. O. P. P. i podwójną kartkę korespondencyjną, stwierdzającą, kto balonik wypuścił w powietrze i proszącą o wypełnienie kartki, z odpowiedzią, ustalającą gdzie balonik opadł i przez kogo został znaleziony i o przesianie tejże kartki pod adresem Okręgu L. O. P. P. w Warszawie. Okrąg L. O. P. P. otrzymał ostatecznie 637 kart balonikowych z najrozmaitszych miejscowości.

Z kartek owych okazuje się, iż pewna ilość baloników spadła niedaleko stolicy, pewna część została zaniesiona na północ ku Pomorzu, pewna ilość na Kresy Wschodnie, dwie zaś — jak dotychczas stwierdzono, aż do Rosji.

Po dokładnem przejrzeniu i usystematyzowaniu wszystkich kart, okazało się, że najdalej doleciały baloniki Nr. 1329, 256, 2156, 151, 4469, 4599, 2988, 216 i 1991.

Dzieje wypuszczenia i opadnięcia tych baloników są następujące:

Balonik Nr. 1329 p. Marychny Lange (Śniadeckich 11) opadł w Rosji we wsi Piennoje, Kurskiego Okręgu, w odległości od W-wy w linji prostej 1030 klm. Balonik znalazł i kartkę do L. O. P. P. nadesłał p. Walden.

Balonik Nr. 256 p. Czesława Jaroszyńskiego (Nowy Świat 53) opadł we wsi Starikowo, na Ukrainie w Sowietach, odległej od W-wy o 861 klm. Balonik znalazł p. Kiriłło Langer.

Balonik Nr. 2165 p. Zbigniewa Cybulskiego (Gen. Zajączka 7/7) opadł w okolicy Stołpc w odległości 405 km. od W-wy a znaleziony został przez p. Marję Jarnuszkiewiczową.

Balonik Nr. 151 Magdaleny Groberskiej (Filtrowa 67 m. 42) opadł w osadzie „Ułanowszczyzna" gm. Zuchcwicka, woj. Nowogródzkiego, w odl. 385 klm. od Warszawy, a znaleziony został przez p. Maurycego Tomko.

Balonik Nr. 4469 p. Tereski Zdanowiczówny (Targowa 14 m. 39) opadł w lesie obok Lachowicz, niedaleko Baranowicz, woj. Nowogródzkiego, w odl. od Warszawy ok. 364 klm., a znaleziony został przez p. Wł. Kołodzińskiego.

Balonik Nr. 4599 p. Ewy Dubanowiczówny (Mickiewicza 30 m. 5) opadł w maj. Dorohow, gm. Cyryn, pow. Nowogródzkiego w odl. około 348 klm. od Warszawy, a znaleziny został przez p. płk. Edwarda Baranowicza.

Balonik Nr. 2988 p. Zosi Goeblówny (Marszałkowska 56) i balonik Nr. 216 p. Tadeusza Noworolskiego (St. Krzyska 22) opadły w gminie Mołczadź woj. Nowogródzkiego w odl. około 337 klm. od Warszawy, a znalezione zostały przez p. T. Stefana Kurbieko i Nikitę Zycharko.

Wreszcie bal. 1991 p. Witolda Piaseckiego (Lewicka 6/8) opadł we wsi Dowgiałowicze, pow. Słonimsk, w odl. około 337 klm. od Warszawy, a znaleziony został przez p. Aleksandra Santowskiego.

W myśl regulaminu zawodów pierwsza nagroda w wysokości zł. 75 przypadła p. Marychnie Lange, której balonik przeleciał 1030 klm. i druga nagroda w wysokości zł. 50 p. Czesławowi Jaroszyńskiemu, którego balonik przeleciał 861 klm., a trzecia nagroda w sumie zł. 25 p. Zbigniewowi Cybulskiemu, którego balonik przeleciał około 405 klm.

Wszyscy pozostali wymienieni wyżej uczestnicy zawodów otrzymają pamiątkowe dyplomy Okręgu L. O. P. P. m. st. Warszawy.

Rozdanie nagród nastąpi w biurze Oręgu L. O. P. P. m. st. Warszawy (Aleje Jerozolimskie Nr. 6) we **wtorek**, t. j. dn. 16 października 1934 r. o godz. 17-ej pop.

Kopiec
marsz. Piłsudskiego

Jak donosi PAT., wielkie uroczystości, związane z sypaniem w Krakowie kopca marsz. Piłsudskiego, nie odbędą się, jak projektowano, w dniu 11 listopada, ale przełożone zostały na 19 marca roku przyszłego.

Dziesięć lat na straży

Czem zasłużył się K. O. P. wobec Polski

Gdy ustąpiła z ziem polskich bolszewicka nawała, złe czasy zaczęły się dla naszych wschodnich rubieży. Szerzył się tam bandytyzm, a w lasach ukrywali się uciekinierzy wojsk bolszewickich, tworząc nieraz zorganizowane bandy, do których chętnie przyłączały się miejscowe żywioły przestępcze. Nadomiar złego, wschodnie granice Rzeczypospolitej, wytyczone przy zielonych biurkach, przebiegały częstokroć wskroś pól i lasów, nieobronione żadnemi warunkami terenowemi, co ogromnie ułatwiało przekraczanie granicy bandom dywersyjnym oraz przemytnikom.

Ziemie wschodnie, zdawna pozbawione zdobyczy kultury i cywilizacji, nie posiadające dobrych dróg, stały się dogodnym terenem dla działalności wszelkiego rodzaju mętów społecznych. Przez zieloną granicę przedostawał się pozatem rozkładowy wpływ zanarchizowanych Sowietów. W tych warunkach trudno było przy pomocy normalnych zarządzeń administracyjnych, wykonywanych nielicznym aparatem policyjnym, przywrócić jaki taki porządek i bezpieczeństwo ludności kresowej.

W 1924 r. zjawił się na tych ziemiach K.O.P. Pierwszy okres gospodarki Korpusu Ochrony Pogranicza był ogromnie ciężki. Chodziło o to, żeby zorganizować wzdłuż całej granicy nietylko ośrodki obronne przeciwko dywersantom i przemytnikom, ale i ogniska kultury i cywilizacji. Tym czasem oddziały K.O.P-u znalazły się wśród bagien poleskich i w odległych krańcach Wileńszczyzny w fatalnych warunkach, bez odpowiednich pomieszczeń, a często bez możliwości jakiejkolwiek komunikacji.

Nie opuszczono jednak rąk. Od objęcia straży przez K. O. P. minęło 10 lat. Teraz dopiero możemy zdać sobie sprawę, jak wiele przez ten czas dokonano. Powstawały kresowe stanice, budowano drogi i mosty, szerzono kulturę, gdzie się dało i jak się dało. Suche cyfry są w tym wypadku dość wymowne. W przeszłych latach istnienia K.O.P-u odparto 89 zbrojnych band, usiłujących się wedrzeć na polskie terytorjum. Najcięższe jednak boje staczał Korpus z miejscowym bandytyzmem. Zatrzymano wówczas około 5.000 osób.

W dziedzinie szerzenia kultury wśród miejscowej ludności i żołnierzy Korpusu wyniki są również ogromne. Obecnie istnieje 490 bibljotek, które liczą 88.000 tomów. Stałych zespołów teatralnych jest około 50. przyczem w ciągu dwóch tylko lat, 1932 i 1933, przedstawienia teatralne oglądało 63.000 ludzi. W każdej strażnicy K.O.P-u istnieje radjo. Jednocześnie prowadzi się walkę z analfabetyzmem w szeregach żołnierzy. W ten sposób odległe nasze rubieże związane zostały silnemi więzami z kulturą dzielnic centralnych.

W niektórych okolicach strażnice K.O.P-u są jedyną ostoją miejscowej ludności. Tam udaje się chłop poleski czy białoruski po poradę lekarską, tam otrzymuje wskazówki co do sposobu racjonalnego uprawiania roli, tam wreszcie dowiaduje się, co się na szerokim świecie dzieje. Żeby sprostać tym wszystkim, dobrowolnie na siebie przyjętym, zadaniom, nasi dzielni obrońcy wschodnich granic stworzyli z drobnych składek specjalny fundusz.

Znaczenie Korpusu Ochrony Pogranicza nie ogranicza się zatem do zapewnienia bezpieczeństwa i ochrony przed przemytem. Jest to znaczenie wszechstronne i naogół — niedoceniane. Dziś, gdy obchodzimy 10-letnią rocznicę jego powstania, oddać musimy tej ważnej placówce militarnej i kulturalnej to, co jej się słusznie należy. Żołnierzy z KOP-u otoczyć winna miłość i uznanie całego społeczeństwa.

Obniżenie kosztów sądowych

Zwiększenie zakresu zwolnień

Na posiedzeniu Rady Ministrów w dn. 12 b. m. przyjęty został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, zawierający przepisy o kosztach sądowych. Zmiany, które wprowadza omawiany projekt do obowiązujących obecnie przepisów z 1932 r., mają na celu: 1) obniżenie kosztów sądowych; 2) uproszczenie systemu ich pobierania; 3) dostosowanie obowiązujących przepisów do zmienionego stanu ustawodawstwa; 4) usunięcie wątpliwości w wykładni dotychczasowych przepisów.

Trwające od dłuższego czasu przesilenie gospodarcze spowodowało konieczność poddania rewizji wysokości opłat sądowych. Dlatego też projekt zmierza w kierunku obniżki opłat i w szczególności przyjmuje zasadę degresji. W art. 23 dekret postanawia, że w postępowaniu spornem i egzekucyjnem pobiera się następujące opłaty: wpis, opłatę od podań i załączników, opłatę kancelaryjną, opłatę za doręczenie, kaucję kasacyjną. Według art. 24 wpis jest stosunkowy i stały. Według art. 25 wysokość wpisu stosunkowego zależna jest od wartości przedmiotu sprawy i wynosi:

1) przy wartości przedmiotu do 5 tys. zł. włącznie — 2 proc.; 2) przy wartości przedmiotu do 50 tys. zł. włącznie — od pierwszych 5 tys. zł.— 100 zł. od nadwyżki zaś półtora procent; 3) przy wartości przedmiotu ponad 50 tys. zł. — od pierwszych 50 tys. zł. — 775 zł. od nadwyżki zaś 1 proc.

W związku z tą najbardziej zasadniczą zmianą, która wywrze swój skutek we wszystkich przypadkach pobierania opłaty w postaci wpisu stosunkowego całego lub ułamkowego pozostaje obniżenie niektórych opłat stałych.

Powiększono pozatem ilość uwolnień od opłat sądowych, zarówno podmiotowych, jak i przedmiotowych. Według art. 4 uwolnienie od opłat sądowych służy: 1) Skarbowi Państwa i podmiotom prawnym, za które działa Prokuratorja Gen. R.P.; 2) instytucjom Ubezp. Społ., w sprawach, związanych z ich ustawową działalnością; 3) P. K. O.; 4) Bankowi Gosp. Kraj. i Państwowemu Bankowi Rolnemu. Minister Sprawiedliwości może w porozumieniu z innymi ministrami przyznać uwolnienie od opłat instytucjom, stowarzyszeniom i fundacjom ze względu na ich działalność.

Co się tyczy uwolnień przedmiotowych, zostały uwolnione bądź w całości bądź częściowo od opłat m. in.: sprawy, dotyczące wyłącznie wymiaru, lub zwrotu opłat: podwójne apelacje, wnoszone przez tę samą stronę; wnioski o zabezpieczenie powództwa; podania o przyśpieszenie postępowania; niektóre załączniki.

Rozporządzenie wejdzie w życie, z wyjątkiem pewnych przepisów, 1-go stycznia 1935 r.

42.000 miejscowości w Polsce

Nie posiada ustalonych nazw

Nie jest może rzeczą powszechnie znaną, iż z ogólnej cyfry 140.000 miejscowości w Polsce — 30 proc. miejscowości nie ma ustalonych nazw. Trudno ten stan rzeczy uznać za normalny pomijając już nawet ten doniosły wzgląd, że stan taki daje się dotkliwie we znaki poszczególnym urzędom i utrudnia niekiedy rokowania, z państwami sąsiedniemi.

Rada Ministrów już w roku 1929-ym powołała przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych komisję dla opracowania wniosków w sprawie ustalenia urzędowej nomenklatury miejscowości w Polsce. Komisja ta jednak nie mogła rozwinąć swej działalności z powodu braku właściwej podstawy prawnej i odpowiednich kredytów.

Pragnąc ostatecznie normować to zagadnienie pod względem prawnym, Rada Ministrów uchwaliła na swem posiedzeniu w dniu 12-ym b. m. projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o ustalaniu nazw miejscowości i numeracji nieruchomości.

Dekret ten reguluje sprawę ustalenia nazwy miejscowości zamieszkania, t. j. wszelkich samoistnych osiedli, odróżniających się od sąsiednich odrębną nazwą, a przy jednakowej nazwie odmiennem określeniem rodzaju — np. miasto i wieś, wieś i folwark, folwark i leśniczówka i t. p., oraz miejscowości niezamieszkanych.

Urzędowe nazwy miejscowości wraz z ich pisownią oraz urzędowe nazwy części miejscowości ustala i zmienia minister Spraw Wewnętrznych w drodze rozporządzeń, ogłaszanych w Monitorze Polskim. Min. Spraw Wewnętrznych może uznać za urzędowe nazwy miejscowości, zamieszczone w urzędowym wykazie miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej, opracowywanym przez Główny Urząd Statystyczny.

Dekret ustanawia komisję ustalania nazw miejscowości przy ministrze Spraw Wewnętrznych. Komisja składać się będzie z przewodniczącego oraz 6-ciu członków, w tem trzech przedstawicieli sfer naukowych i po jednym przedstawicielu ministerstw: Komunikacji, Poczt i Telegrafów oraz Spraw Wojskowych.

W stosunkach publicznych wolno używać nazw miejscowości jedynie w brzmieniu urzędowem, ustalonem w trybie nowego rozporządzenia.

Mord na tle zatargu o komorne

Zagrożony eksmisją strzela do administratora domu

W najbliższy wtorek znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego sprawa sekretarza związku zawodowego szewców, sierżanta rezerwy 4 p. Legjonów, Antoniego Śmietańskiego, który zamordował Izaaka Korngolda, administratora szeregu domów w Warszawie.

Śmietański zajmował lokal przy ul. Wroniej pod nr. 70 i rozpoczął długotrwały zatarg z administratorem Korngoldem o wysokość komornego. Lokator dowodził, że pobierają od niego niesłusznie wyższą kwotę ponad ustawowe komorne i na znak protestu wstrzymał się od wpłacania czynszu. To spowodowało, że Korngold wystąpił do sądu, żądając eksmisji. W odpowiedzi na to Śmietański zwrócił się do Urzędu Rozjemczego celem ustalenia podstawowego komornego. Dwie sprawy toczyły się równolegle i były przyczyną nieustannych kłótni, sprzeczek i nieporozumień między Śmietańskim a Korngoldem. Gdy Sąd Gordzki nakazał eksmisję Śmietańskiego, stosunki zaogniły się do najwyższego stopnia.

W lipcu r. b. do mieszkania Korngolda przybył Śmietański, postanowiwszy ostatecznie rozmówić się z administratorem. W mieszkaniu zastał oprócz Korngolda jego szwagra Hermana Zająca. W czasie rozmowy wywiązała się gwałtowna sprzeczka i w najwyższem zdenerwowaniu lokator sięgnął do kieszeni i wydobył rewolwer, wygrażając nim Korngoldowi, żądał zmniejszenia komornego. Administrator nie chciał ustąpić, a wtedy padły dwa strzały, zabijając administratora i raniąc ciężko Zająca.

Badany w dochodzeniu Śmietański przyznał się do tego, że strzelał, oświadczył jednak, że działał w stanie wzruszenia, zdenerwowany brutalnem zachowaniem się Korngolda. Nie chciał popełnić zabójstwa i nie wie, w jaki sposób padły strzały.

Przesłuchanie sen. Targowskiego

w sprawie żyrardowskiej

Prowadzący śledztwo w sprawie żyrardowskiej sędzia śledczy do spraw wyjątkowej wagi p. Demant, wezwał wczoraj do swego gabinetu senatora Targowskiego z BB.

Przesłuchanie sen. Targowskiego trwało kilka godzin. Tematem przesłuchania była sprawa żyrardowska.

Szczegóły zeznań sen. Targowskiego nie mogą być podane do wiadomości.

Sport

NIEDZIELNE IMPREZY SPORTOWE

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

Piłka nożna. Na boisku Polonii od godz. 9 rano wielki turniej szóstkowy drużyn piłkarskich Warszawy z udziałem 36 zespołów.

Na boisku Skry o godz. 14.30 mecz o mistrzostwo klasy A podokręgu robotniczego Skra — Znicz.

Boks. W gmachu Cyrku o godz. 12 międzypaństwowy mecz bokserski o puhar Europy środkowej Polska — Czechosłowacja.

Hippika. Na stadjonie hippicznym w Łazienkach o godz. 14.30 finał w skokach przez przeszkody jeździeckich mistrzostw Polski.

Kolarstwo. Na Dynasach o godz. 16-ej kolarski wyścig torowy i kryterjum najwybitniejszych motocyklistów.

Lekkoatletyka. Na boisku Warszawianki przy ul. Wawelskiej o godz. 10 rano bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu warszawskiego dla zawodników klasy A, B i C. Dystans biegu około 6000 mtr.

Na stadjonie AZS w Parku Paderewskiego o godz. 9.30 rano międzyuczelniane zawody lekkoatletyczne dla akademików, organizowane przez ZASS.

Zapaśnictwo. W lokalu Elektryczności przy ul. Elektrycznej 3 o godz. 17-ej dwa mecze zapaśnicze o drużynowe mistrzostwo Warszawy. Walczą w klasie A Elektryczność ze Świtem, a w klasie B Legja — YMCA.

Piłka nożna

OPOLSCY PIŁKARZE W KATOWICACH

Dziś, w niedzielę, na boisku Miejskiego Komitetu W. F. w Katowicach, odbędzie się mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją polskich klubów robotniczych ze Śląska Opolskiego a katowicką Pogonią.

START POLAKÓW Z LITWY ZAWIÓDŁ

Dziś, w niedzielę, przed meczem międzypaństwowym w Rydze Polska — Łotwa odbyć się miał przedmecz, w którym spotkać się miały drużyny polskie z Łotwy i Litwy.

Z Łotwy grać miała Reduta, a z Kowna — Sparta.

Mecz ten nie dojdzie jednak do skutku, ponieważ piłkarze polscy z Kowna nie będą mogli przyjechać do Rygi.

Boks

AKADEMICY WILEŃSCY UPRAWIAJĄ BOKS

Wileński Akademicki Związek Sportowy przystępuje do energicznego wznowienia działalności swojej sekcji bokserskiej.

Z dniem 15 b. m. sekcja ta uruchamia systematyczne treningi bokserskie.

Gimnastyka

NIEMIECCY GIMNASTYCY W POLSCE

Jak się dowiadujemy w końcu b. miesiąca przybyć ma do Polski gimnastyczna drużyna kobiet i mężczyzn z Niemiec.

Gimnastycy niemieccy dadzą pokazy w Bydgoszczy, Grudziądzu i Toruniu.

L. atletyka

NURMI REZYGNUJE

W fińskich kołach sportowych utrzymuje się pogłoska, że największy biegacz świata, Paavo Nurmi, postanowił nie startować już więcej w zawodach.

Z CAŁEGO ŚWIATA

W dniu 19 b. m. odbędzie się w Brnie międzypaństwowy mecz bokserski Austrja — Czechosłowacja, rozgrywany w ramach walk o puhar Europy środkowej.

Motocykliści niemieccy uzyskali ostatnio parę światowych rekordów, a mianowicie:

Winkler na maszynie do 175 cm. ze stojącego startu uzyskał szybkość 112,464 klm. na godzinę.

R. Geiss na maszynie do 175 cm., dystansie 1 klm. z lotnego startu osiągnął szybkość 146,520 klm.

Burgaller na motocyklu do 750 klm. na trasie 1 klm. ze stojącego startu uzyskał szybkość 118,032 klm., a na 1 milę ze stojącego startu 134,173 klm.

Podróżuj samolotem

Zatrzymane statki

w porcie Gdyńskim

GDYNIA, 13.10. Wśród statków, przebywających w porcie gdyńskim, powszechną uwagę zwraca holenderski parowiec „Willy“, unieruchomiony od dłuższego czasu w basenie Stoczni Gdyńskiej. Statek unieruchomiony został na skutek nałożenia przez sąd w Gdyni aresztu z tytułu nieuiszczonych opłat za postój i reparacje.

Na statku znajduje się znaczny transport spirytusu holenderskiego. Pomieszczenia, w których spirytus się znajduje, są szczelnie zaplombowane, pozatem na statku znajduje się stały dozór, czuwający, aby spirytus w sposób nielegalny nie przedostał się do składów portowych.

Sprawa statku „Willy“ w najbliższych dniach znajdzie się na wokandzie sądu w Gdyni, przypuszczać należy, że wówczas wyjaśni się tajemnicze przeznaczenie spirytusu, bowiem według oświadczenia kapitana, nie zna on przeznaczenia i portu, gdzie spirytus ma być wyładowany.

Z kraju

GDYNIA.

Ruch pasażerski. W przeciągu miesiąca września ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyraził się cyfrą 514 osób, z czego przyjechało 119 osób, wyjechało zaś 323 osoby, przeważnie emigrantów do Stanów Zjednoczonych A. P.

LWÓW.

Student politechniki kurjerem U. O. N. Przed sądem przysięgłych, w Złoczowie, odpowiadał student politechniki we Lwowie, Paweł Bilewicz, którego aresztowano w Brodach w chwili, gdy wysiadał z pociągu z walizą, pełną antypaństwowych broszur i tajnych pism UON. Sąd skazał akademika wywrotowego na dwa lata i utratę praw obywatelskich na lat 5.

SOSNOWIEC.

Walka z chorobami. W ub. wtorek wieczorem w Sosnowcu odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli Ubezpieczalni społecznej, samorządów i Tow. lekarskiego, oraz przedstawiciela władz rządowych w sprawie podjęcia na terenie powiatu będzińskiego i zawierciańskiego akcji zwalczania groźby chorób zakaźnych oraz rozwoju szpitalnictwa. Na konferencji wybrano komitet, do którego weszli przedstawiciele władz Ubezpieczalni, samorządów i Tow. Lekarskiego.

ALEKSANDRÓW KUJ.

Nielegalne plantacje tytoniu. Spowodu nielegalnych plantacyj tytoniu na terenach powiatów: włocławskiego, lipnowskiego, nieszawskiego i kutnowskiego, wykrytych przez brygadę kontroli skarbowej, sporządzono 782 protokuły karne. Wykryto plantacje na przestrzeni 6.782 metr. kw.

GDAŃSK.

Sezon połowu węgorzy. Wrzesień i październik są miesiącami największego nasilenia połowu węgorzy. Średnie połowy roczne wynoszą przeszło 100 tysięcy kilogramów. Węgorze łowi się w zatoce Puckiej, w Jastarni, Kuźnicy, Chałupach.

Włoski strajk

w kopalni „Karol“

KATOWICE, 13.10. (tel. wł.). W kopalni „Karol“ górnicy w liczbie 60 urządzili włoski strajk, oświadczając, że dopóty nie opuszczą kopalni, dopóki nie otrzymają zapewnienia, że zostaną nadal zatrudnieni. Na powierzchni kopalni strajkuje 40 robotników.

Przyczyną strajku jest decyzja zamknięcia kopalni, a prowadzone pertraktacje mają jedynie na celu zatrudnienie pozbawionych pracy robotników w innych kopalniach.

Rozdanie nagród lotniczych

odbędzie się 10 listopada

Rozdanie nagród zdobytych w Challenge i w zawodach Gordon Bennetta odbędzie się w sposób uroczysty, dnia 10 listopada r. b., t. j. w przeddzień święta Niepodległości.

W uroczystości tej wezmą udział rząd i władze lotnicze, oraz przybędą na nią do Warszawy delegaci wszystkich aeroklubów zagranicznych, które brały udział w zawodach. Nagrody wręczy zawodnikom oraz delegatom aeroklubów minister komunikacji inż. Butkiewicz.

Kartel drogeryj

Artykuły perfumeryjne podrożeją

Komisja porozumiewawcza wyłoniona przez organizacje właścicieli drogeryj w Warszawie wprowadziła w ostatnich dniach nowe ograniczenia o charakterze kartelowym. Właściciele wszystkich drogeryj i składów aptecznych w Warszawie zobowiązani zostali do stosowania jednolitych cenników.

Udzielanie jakichkolwiek rabatów kosztem własnego zarobku zostało zakazane. Wprowadzono równocześnie restrykcje przy nabywaniu towarów u producentów i hurtowników tak, że niestosujący się do cenników będą pozbawiani źródeł zakupu.

Nabywanie towarów przez składy apteczne odbywać się będzie na podstawie specjalnych legitymacyj w cenie 5 zł. Legitymacje takie wydawane będą tylko składom stosującym się do kartelowej zasady jednolitego cennika. Restrykcje wprowadzone w detalicznym handlu drogeryjnym w Warszawie, spowodują niewątpliwie podrożenie niektórych artykułów.

Rejestracja mężczyzn

ur. w r. 1914

We wtorek, 16 bm., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8 m. 30 do godz. 13 poborowi, zamieszkali na terenie V komisarjatu PP., nazwiska których rozpoczynają się od liter R. do Ż.

Obroty władz

i urzędów państwowych w P. K. O.

Ministerstwo Skarbu wydało dnia 6 b. m. ogólnik, ustalający zasady dokonywania przez władze i urzędy państwowe obrotów pieniężnych za pośrednictwem PKO.

Równocześnie uchylone zostało zarządzenie Ministerstwa Skarbu z dnia 29-go sierpnia, które było interpretowane jako ograniczenie do pewnego stopnia korzystania z obrotu czekowego.

Juljusz Żuławski

Niebezpieczeństwo w górach

Od czasu do czasu, w sezonie letnim nawet dość często, czytamy o bardziej lub mniej wstrząsających wypadkach w górach. I to w naszych małych obłaskawionych Tatrach, gdzie uniknięcie niebezpieczeństwa jest teoretycznie prawie zawsze możliwe, gdzie t. zw. niebezpieczeństwa objektywne t. j. absolutnie niezależne od kwalifikacji człowieka istnieją (w porównaniu n. prz. z takiemi Alpami) w stopniu minimalnym.

Różnie bywa. Ktoś próbuje „przeczekać" na szczycie Łomnicy dwudniową zawieję śnieżną, a potem, przemarzły i nie panujący nad sobą z wycieńczenia, schodzi (nie ustaliwszy i nie rozpoznawszy widocznie drogi!) jednem z największych tatrzańskich urwisk i naturalnie zlatuje. Ktoś nieuważny dostaje strąconym kamieniem w głowę i w parę dni potem umiera w szpitalu. Ktoś zjeżdża po płacie śniegu i nabrawszy pędu rozstrzaskuje się na piargach. Jakaś niedobrana para wspinaczy jest przekonana, że wystarcza, gdy jeden z partnerów jest dostatecznie wykwalifikowany, a tymczasem właśnie „ten drugi" ileż to już razy spowodował śmierć obu.

Naogół jest rzeczą jasną dla wszystkich, że istnieją dwie kategorje nieszczęśliwych wypadków w górach. Wypadki ludzi nieobznajomionych z terenem — irytujące, i wypadki taterników - wspinaczy, czasem naprawdę nieuchronne, czasem wynikłe nie z braku kwalifikacyj, ale z bagatelizowania sprawy — bolesne. Większość stanowią wypadki tam tej kategorji. Do pism dostaje się z tego zaledwie część. Pogotowie Ratunkowe P. T. T. nie próżnuje. Taternicy obznajomieni z górami też. Zabijają się „spacerowicze" albo obtłukują — wszędzie. Spadają ze ścieżki na Rysy, z Kotła Mięguszowieckiego staczają się pomiędzy kosodrzewinę i maliniaki, schodzą (chcąc skracać drogę, lub zgubiwszy znaczoną ścieżkę) w podcięte albo zbyt strome żlebki, zaplątują się gdzieś między trawiaste popodcinane upłazki, krzyczą na ratunek stamtąd lub zowąd. Trudno! niczego się nie da nauczyć i próżnym wysiłkiem byłoby chcieć wpłynąć na nich zanim zdążą sobie w najlepszym razie pozdzierać skórę z tej lub z owej części ciała. Przyjeżdżają ciągle nowi, żądni wyczynów, już w pociągu „kochający góry" i marzący o „kontakcie z dziką przyrodą". Bardzo dobrze. Gorzej, że nie zastanawiają się nad tem, czy nie przydałoby się przedtem przeczytać coś nie coś o zasadach turystyki wysokogórskiej, dowiedzieć się czegoś o sposobach zachowywania się w terenie, zastanowić się nad swojemi możliwościami fizycznemi i psychicznemi, wynająć wreszcie przewodnika. Idą, męczą się, dostają palpitacji serca, lub zawrotów głowy, nie umieją trafić we właściwej porze do miejsc noclegowych, obijają się po nocy, z pośpiechu porzucają ścieżkę, „wtapetowują się" w miejsca, skąd ani zejść ani wyjść nie mogą, spadają.

Jasne jest, że wypadki, których ofiarą padają wykwalifikowani taternicy, noszą charakter zupełnie inny. Zdarzają się zresztą stosunkowo rzadko, stanowią może 1 proc. ogólnej ilości wypadków w górach. Przyczyny najbardziej (jak mi się zdaje) zasadnicze — chciałbym tutaj podać.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa dobrej lub złej asekuracji, a zatem — przyjmując, że przynajmniej dwaj partnerzy są wystarczająco wykwalifikowani — dobór sprzętu w takim lub innym stanie i użycie go. Tu dodam nieco wyjaśnień o zasadniczej formie wspinania się, czy to na grani czy w ścianie, przyjmując najczęściej praktykowany skład ilościowy — dwóch ludzi: Przed „wejściem w ścianę" u jej stóp obaj partnerzy wkładają takie lub inne sznurowane pantofle, każdy przywiązuje się naokoło pasa przeciwległym końcem 30-to metrowej liny i zaczynają. Każdy ma pod ręką młotek i kilka haków, które wbija się w szpary skalne w miejscach trudnych do asekuracji. Któryś idzie pierwszy. Drugi asekuruje go zdołu przerzuciwszy linę przez odpowiedni ząb skalny i w miarę posuwania się pierwszego — odpowiednio popuszcza mu po kawałku liny. Pierwszy po wyciągnięciu całej liny, lub po dojściu do miejsca posiadającego odpowiednie warunki do asekuracji, zatrzymuje się i przerzuciwszy skolei linę przez jakiś pewny występ skalny — asekuruje zgóry drugiego, który do niego podchodzi. Jeżeli niema wygodnego i silnego zębu w skale — wbija się hak zaopatrzony w kółko i karabinek, przez który przesuwa się stopniowo wybieraną linę. Gdy drugi dojdzie do owego miejsca, to znowu któryś z nich idzie naprzód asekurowany zdołu przez pozostałego.

Pośliźnięcie się lub odpadnięcie „drugiego" nie jest naogół groźne — jako asekurowany zgóry momentalnie zostaje podtrzymany liną. Groza i powaga bliskiej śmierci zawisa nad urwiskiem skalnem wtedy, gdy „odpada" ten, który idzie pierwszy.

Nie potrafię się tu ustrzec przytoczenia pewnej historji, w której brałem udział, jako przykład wypadku, z którego wychodzi się cało. Wyszliśmy we dwóch z zamiarem zrobienia jako pierwsi południowej ściany pewnej mało głośnej turni. Po obejrzeniu ściany zbliska okazało się, że w niektórych partjach należy się liczyć z dość poważnemi trudnościami. Ponad stromym piargiem pierwszą linę przeszliśmy łatwo. Następnie z małej trawiastej półki zacząłem się piąć jako pierwszy wgórę.

Wprost idąca pionowa rysa „nie puszcza". Wracam i wytrawersowawszy dwa metry w lewo wspinam się bardzo stromym kominkiem (kominek—rodzaj wąskiej pionowej rynny w skale). Skała ogromnie krucha. Pokryta luźno siedzącemi płytami i kamykami niby nalotem — mówi wyraźnie, że nikt jej nigdy jeszcze przed nami ani ręką, ani nogą, ani liną nie dotykał. Tak posuwając się — ogromnie wolno, gdyż chwyty muszę wyszukiwać pod zwietrzałą nawierzchnią — wyciągam całą linę, staję jedną nogą na dość mocnym stopniu i zabieram się do wbicia haka. Zajmuje mi to masę czasu — zwietrzała skała nie daje gwarancji, że hak przy ewentualnem szarpnięciu nie wyleci, szukam odpowiedniego miejsca tu i tam, obstukuję młotkiem wszystko wokół, gdzie tylko mogę sięgnąć. Nareszcie znajduję wąskie pionowe pęknięcie w mocnej skale. Zapuszczam w nie ostrze haka, głęboko zabijam hak uderzeniami młotka i jeszcze na dodatek zaklinowuję kółko tkwiące w głowicy. Trzymając się jedną ręką skały, drugą dokładnie wypróbuję moc haka. Siedzi. Wpinam linę w wiszący u kółka karabinek i daję zniecierpliwionemu mojem marudzeniem partnerowi znak głosem, że może iść.

Dochodzi do mnie i idzie dalej jako pierwszy. Asekuruję go z haka, linę mam owiniętą na woli luzuje parę metrów liny. ręce i nogi. Wspina się — zgodnie z ułożonym planem — skośnie wgórę w prawo. Po jakichś czterech metrach przystaje na pochyłej płycie, podciętej na prawo ode mnie przewieszoną litą ścianą, pod którą — parę metrów niżej — znajduje się przesklepiony nią pionowy kominek a dalej rysa, którą próbowałem wydostać się początkowo. Z obecnej pozycji kominka i rysy już nie widzę — zasłania mi je skalne żebro, które idąc tu przetrawersowałem.

Partner mój oznajmia, że musi wbić hak, żeby swobodnie obejrzeć dalszą drogę poprzez pochylony nad nim blok skalny i istotnie widzę, że już trzyma hak w prawej ręce, a lewą dłonią obejmuje niewygodny boczny chwyt. Lepszego niema. Jako stopień na pochyłej płycie — jedynie kępka darni.

I nagle widzę, że się pośliznął. Boczny chwyt nie daje oparcia, dochodzi mnie wyraźne oznajmienie: lecę! Zsuwa się i z miejsca nabiera pędu. Na krawędzi krótkiej płyty skręca i wpada w powietrze, leci odrazu w piekielnym rozpędzie całym ciężarem siedemdziesięciu paru kilo, głową nadół. Ponieważ odpadł z miejsca położonego ode mnie parę metrów w bok, więc o przyciągnięciu go w locie nie mogło być mowy. Ściskam linę podwójnie w rękach pod hakiem i wbijam oczy w hak. Wiem, że za chwilę — za ułamek sekundy — nastąpi szarpnięcie i albo lina pęknie albo hak wyleci — to pewne. Szarpnęło. Mniejwięcej metr liny jak piorun przesuwa mi się w rękach — i cisza. Pierwsza myśl — zdziwienie — że hak wytrzymał. Druga (wszystko trwa sekundę) — pełne przeświadczenie, że lina urwana i że sto metrów niżej gdzieś na piargu leży człowiek dobrze znajomy, ale już konający albo martwy.

Skądeś, nie wiem czy z przestworzy, czy ze ścian skalnych, czy ze środka ziemi, i to najśmieszniejsze, że rzeczywiście nie wiem — słyszę jękliwe stęknięcie.

— Gdzie jesteś!?

— Widzę.

Więc jednak. Mówi, żebym go opuścił niżej (kryje mi go skalne żebro, za które poleciał), więc po woli luzuję parę metrów liny. Ręce mam zdarte zupełnie od szarpnięcia, całe we krwi, krew spływa po linie. Gdy oznajmia, że już stanął na trawiastej półce, z której prawie godzinę temu wyszedłem (nie widzę go ciągle), opuszczam się do niego z pomocą liny przewleczonej przez kółko haka, z pełną ufnością do tego bardzo niewielkiego haka, który uratował nam życie. Za chwilę już jestem na półce.

Towarzysz mój ma rozciętą skórę na głowie i obolałe, może pęknięte żebra od gwałtownego zawiśnięcia na opasującej go linie. Obliczamy długość spadku: dziesięć metrów! Jak na wolny spadek to bardzo dużo. Puszczam go przodem, osłabionego upływem krwi i oszołomionego przeżyciem, asekuruję zgóry, potem schodzę za nim, wracamy.

Doskonały sprzęt asekuracyjny nie zawiódł. Pierwszorzędny stan liny uratował życie jednemu z nas. Hak od pewnej śmierci ocalił nas obu, gdyż oczywiście wyrwanie haka równało się pociągnięciu asekurującego w ślad za partnerem, wdół sześćdziesiąt metrów na bardzo strome piargi, na które, stojąc w pionowym kominku przy haku, mogłem — schyliwszy głowę — prostopadle spluwać.

A ileż to razy ten i ów wybiera się na wspinaczkę z dwu lub trzysezonową liną, tłumacząc się przed sobą samym, że to przecież t y l k o do asekuracji. Ja miałem sposobność w tym sezonie przekonać się co znaczy lina w dobrym stanie. Uniknąć wypadku można: Po tem ostatniem doświadczeniu wiem, że teraz będę bił podczas wspinaczki hak za hakiem wszędzie tam, gdzie tylko skała jako punkt asekuracyjny dawać będzie choć cień wątpliwości, będę chodził wolniej, ale pewniej. To się opłaca.

Druga przyczyna wypadków wśród taterników, jaka mi się przy niniejszych rozważaniach nasuwa — to lekkomyślny dobór partnera. Ogromnie często się zdarza, że taternicy wysokiej klasy chodzą na ciężkie wspinaczki samowtór z początkującymi towarzyszami, często nawet z towarzyszkami, przyczem idą naturalnie „na pierwszego". Jasne, że o rzetelnej asekuracji nie może być wtedy mowy. Taki partner albo nie umie prawidłowo zaasekurować, albo traci głowę, albo poprostu brak mu odpowiedniej siły. A już jest całkiem źle, jeżeli obaj partnerzy kwalifikują się do robienia najwyżej grani Kościelca, a celują na wspinaczki w skali conajmniej „nadzwyczaj trudnej". Już się to nieraz smutno skończyło.

Kącik dla pań

To co najmodniejsze

Aksamit

Pisząc o modzie jesiennej trzeba przedewszystkiem podkreślić olbrzymie powodzenie jakiem cieszy się w tym roku aksamit. Powodzenie to jest tembardziej usprawiedliwione i zrozumiałe, że dawna nietrwałość tego efektownego materjału należy do przeszłości. Wynaleziono we Francji nowy gatunek, który można zmiąć, zdusić, skręcić, krótko mówiąc obejść się z nim jaknajgorzej, a wychodzi z tej opresji zupełnie świeży i nienaruszony. To też z aksamitu robi się przeważnie suknie popołudniowe, oraz kostjumy, z wyjątkiem oczywiście sportowych, codziennych, czy pod różnych, na które nadaje się wyłącznie materjał wełniany i to w bardzo dobrym gatunku.

Ciemne kolory

Na obecną porę roku najodpowiedniejsze są kolory ciemne, a w pierwszym rzędzie czarny, ale nie brak aksamitów i w innych odcieniach, jak ciemno popielaty, beige, granatowy i bardzo modny zielony. Jako przybranie najwięcej noszone są futra płaskie, jak karakuły, breitszwance, agneau rasé i inne często farbowane pod kolor materjału.

Wielka dowolność i rozmaitość panuje w dziedzinie fasonów. Widzi się żakiety trzech czwartych długości i zupełnie krótkie, z baskinkami lub bez luźne i obcisłe. Natomiast spódniczki są przeważnie dość wąskie, niezbyt długie i bardzo proste.

Kilka ładnych modeli

Oto naprzykład model z czarnego aksamitu. Spódniczka równa, bez żadnych fałdów. Żakiet trzech czwartych długości, dość luźny, przód przybrany szeroko nałożonym astrachanem przechodzącym w kołnierz zakończony w tyle w szpic. Bluzka z białego crêpe satin związana pod szyją na sutą kokardę.

Skromniejszy model z czarnego aksamitu ma żakiet krótki i dość obcisły, zapięty sprzodu na trzy duże guziki. Kieszenie i spodniczka u dołu naszyte są wąskiemi tasiemkami. Żakiet jest bez kołnierza, można więc nosić do niego ładnego lisa.

Trzeba wspomnieć nawiasem, że tak okrycia jak kostjumy są dość często robione w tym roku bez kołnierzy, natomiast poza zawsze eleganckim lisem noszone są oddzielne krawaty i kołnierze futrzane. Kołnierz taki może być zrobiony z niedrogiego nawet futra, a jeżeli krój jest ładny, to efektownie będzie wyglądał. Ma tę zaletę, że nada się nietylko do płaszcza czy kostjumu, ale w cieplejszy dzień jesienny także i do wełnianej „robe - manteau".

Tak zwane bluzy ruskie przypomina zakręt dość długi i lekko wcięty, oblamowany astrachanem i zapięty z boku. Strojnie wygląda kostjum czarny aksamitny z długim żakietem, którego rękawy są całe z aksamitu.

Przechodząc do modeli kolorowych wymieńmy najpierw bardzo dystyngowany kostjum z popielatego aksamitu przybrany popielatemi karakułami, z których zrobiona jest krótka baskinka i kołnierz w tyle zakończony w szpic, sprzodu przedłużony do pasa.

Bardziej fantazyjnym jest kostjum z aksamitu zielonego, wytłaczanego w drobną kratkę. Zakiecik jest krótki, wcięty, wyłogi i mankiety u rękawów z ciemnobronzowego futra, płasko strzyżonego.

Do kostjumu z aksamitu w kolorze beige ładnie będzie wyglądać plastron z „agneau rasé".

Nadzwyczaj eleganckim ubraniem popołudniowem będzie kostjum z granatowego aksamitu. Żakiet krótki, wcięty, dołem zaokrąglony, oszyty jest dokoła, wzdłuż ukośnego zapięcia i przy szyi futrem z lisów farbowanych również na kolor granatowy.

Bluzki

Bluzki do kostjumów robi się z aksamitu, jedwabiu albo lamy Modne fasony opuszczone są lekko na biodra, zakończone w szpic jakby kamizelka, lub drapowanym paskiem związanym na węzeł. Bluzka powinna być jasna i odcinać się kolorem od kostjumu, z materjału jednolitego, lub w kraty bardzo modne w tym roku. Podobnie jak suknie tak i bluzki podchodzą dość wysoko pod szyję. Jako wykończenie kokarda z tego samego materjału.

Do kostjumu czarnego ładnie będzie wyglądać bluzka z matowego aksamitu blado zielonego, lub różowa. Bluzka z białego crêpe satin, czy crêpe de Chine wygląda zawsze elegancko i nadaje się do każdego koloru.

Nowym i ładnym pomysłem są tak zwane kapucyńskie kołnierze do bluzek. Kołnierz taki lekko drapowany przypomina kształtem strój niektórych mnichów.

Rękawy przy bluzkach są trzech czwartych długości i mogą być dość fantazyjne.

Clotilde.

Wyniki konkursu challenge'owego

57 nagród dla Czytelników ABC

Konkurs challenge'owy „A B C" został zakończony. Już dn. 9 b. m. podaliśmy wyniki konkursu, dziś przytaczamy po raz drugi samą listę nagrodzonych.

Nagrodzeni czytelnicy warszawscy proszeni są o zgłoszenie się do redakcji „A B C" (Nowy Świat 22) po odbiór nagród **w poniedziałek, 15 b. m., w godz. 11 — 12 lub 6 — 7** wieczór.

Na prowincję nagrody zostaną wysłane pocztą, po zakończeniu wydawania nagród czytelnikom warszawskim.

Nazwiska nagrodzonych, w podanej niżej tabelce, zostały częściowo zastąpione inicjałami na życzenie nadsyłających.

1-sza nagroda — Jadwiga Wieruszowa (Poznań, Góreczyn, Bosa 19) — „Słownik Geograficzny" i „Mali zwycięzcy" Ossendowskiego dla Andrzeja.

2-ga nagroda — dla klasy V-ej gimn. żeńsk. im. Cecylji Plater-Zyberkówny, na ręce autorki odpowiedzi Halszki Tatar-Zagórskiej — „Słownik rzeczy i spraw polskich". Dla autorki odpowiedzi — „Skrzydlaty chłopiec" Makuszyńskiego.

3-cia nagroda — „J. Z." — teczka malarska Skoczylasa: dla chłopca zaś — „Szkoła Orląt" Meissnera.

4-ta nagroda — „m. m." — Barabasz „Sztuka ludowa na Podhalu", dla dzieci zaś „Pojednanie" Zakrzewskiej.

5-ta nagroda — Stefan Łyżwiński (Praga — Radzymińska 63), Meissner „Żwirko i Wigura" (wyd. albumowe).

6-ta nagroda — Gromada zuchów i zuchenek w Białej Podlaskiej, pl. Wolności 19: „Łódką z brzegiem Wisły" Grzelaka i „Televizor Orkisza" J. R. Dąbrowy. Pozatem dla druhen Ślusarczykówny, Próchnickiej, Wieściorukówny i druha Moździńskiego, nagrodzonych w konkursie szkoły powszechnej w Białej Podlaskiej, przeznaczamy dwa egzemplarze Meissnera „Na błękitnych gościńcach" i dwa egzemplarze „Lotu w stratosferę" Burdeckiego. Pani dyr. Rybska, autorka odpowiedzi, otrzymuje „Nocny lot" Saint-Exupery'ego.

7-ma nagroda — St. Kossuthówna (W-wa, Mokotów, Belgijska 3 m. 10), „Tragedja wśród lodów" Andre'ego.

8-ma nagroda — Józefa Kucharska (W-wa, Długa 15 m. 12) — „Grecja Niepodległa".

9-ta nagroda — Stanisław Szarras (Błaszki, Rynek 24) — „Orlęta" Gąsiorowskiego.

10-ta nagroda — Jan Łoniewski (wieś Anielina, pocz. Mazowiecki) — „Kiedy znowu wojna?" Wrzosa.

11-ta nagroda — Antoni Wrona (Cuman, pocz. Otyła) — „Droga bogów" Kellermanna.

12-ta nagroda — Tadeusz Sawicki (W-wa, Dobra 6 m. 8) — „Bula Matari" Wassermanna.

13-ta nagroda — Zofja Roszkowska — „Twarze bez masek" — Kiedrzyńskiego i dla Krzysia „Licznik z czerwoną strzałką" Meissnera.

14-ta nagroda — Juluś Pędziszewski (Wąwolnica, pow. puławski) — „Samosierra" Gąsiorowskiego.

15-ta nagroda — Stan. Falkowski (Sejny, woj. białostockie) — „Latający djabeł" Meissnera.

16-ta nagroda — pani B. P. — „Anulka" J. Mortkowiczowej.

17-ta nagroda — Irena Abramowiczówna — (W-wa, Świętojańska 17 m. 14) — „Ziemia Elżbiety" Gojawiczyńskiej.

18-ta nagroda — Danuta Grzymałowska (W-wa, Mokotów, Karłowicza 9) — „Dzień upragniony" Kiedrzyńskiego.

19-ta nagroda — Jadwiga Boniecka (W-wa, Mazowiecka 8)—„Szczenięce lata" Wańkowicza.

20-ta nagr. — Joanna Żurowska (Rzeszów — Elektrownia) — „Dwa księżyce" Kuncewiczowej.

21-sza nagr. — Jerzy Teodorowicz (Włocławek, Małebudy 2 — 5) dla Kostka „Przez Atlantyk" Adamowiczów.

22-go nagr. — Danuta Kaliszewska (gm. Sarbiewo, wieś Wylaty) — „Szalony lotnik" Czyżowskiego.

23-cia nagr. — Stanisław Koczyk (W-wa, Zakrzewska 6) — „Za siódmą górą" — M. S. Cutchian.

24-ta nagr. — Aleks. Karczmarczykowa (Siedlc, Łukasińskiego 48) „Groza" W. Dembicza.

25-ta nagr. — Staś Łopalewski — „Mali zwycięzcy" Ossendowskiego.

26-ta nagr. — Tad. Kutrzeba (Mielec, ul. Kościuszki 31 — „Radjotelefonja" Jeżewskiego.

27-ma nagr. — Krysia Zabieglińska (W-wa, Mickiewicza 18) — „O dawnych łowach" Dyakowskiego.

28-ma nagr. — Łuszczyński Czesław (W-wa, Marszałkowska 76—4) „Rekord" Meissnera.

29-ta nagr. — Kazimierz Popiel (Borysław, Tow. Naft. „Galicja") — „Sceny sejmowe" Kraszewskiego.

30-ta nagr. — Ina Polańska (Grodzisk Maz., Fabryczna 28) — „Nad czarną wodą" Górskiej.

31-sza nagr. — Józef Majewski (W-wa, Poznańska 21) — „Radjotechnika" Niemczyńskiego.

32-ga nagr. — Eleonora Markiewicz (pocz. Dęblin) — „100.000 dlaczego?" M. Iljina.

33-cia nagr. — Marja Dembińska (Grajewo, Bandurskiego 17) — „Lot w stratosferę" Burdeckiego.

34-ta nagr. — Aleksander Bartnicki (Grajewo, Piłsudskiego 20) — „Na błękitnych gościńcach" Meissnera.

35-ta nagr. — Piotr Pomanowski (Łosośna) — „Samosierra" W. Gąsiorowskiego.

36-ta nagr. — Marja Karpińska (Sejny) — „Orlęta" W. Wąsiorowskiego.

37-ma nagr. — W. Z. M. — „Z radjofonji" Wilczyńskiego.

38-ma nagr. — R. Makrena (Borysław) — „Sceny wojenne" J. I. Kraszewskiego.

39-ta nagr. — Wacław K. — „Rekord" J. Meissnera.

40-ta nagr. — H. Roczeszewska — „Szkoła orląt" Meissnera.

41-sza nagr. — Alina Czaplińska (W-wa, al. Jerozolimska 75 m. 31) „Nałęcze" Świętochowskiego.

42-ga nagr. — Karol Łempicki — „Wyspa mgieł i wichrów" Centkiewicza.

43-cia nagr. — Zosia Borowic (Bydgoszcz) — „Na ratunek" Sempołowskiej.

44-ta nagr. — Marta Wiążek —

(Dokończenie obok)

Nowy żubr

KATOWICE 13. 10. — W lasach, pod Studzienicami, w nadleśnictwie Pszczyńskiem urodził się dziś nowy żubr.

„Nad czarną wodą" H. Górskiej.

45-ta nagr. — L. P. (Równe) — „Anulka" Mortkowiczowej.

Ponadto 12 nagród pocieszenia otrzymali: po tomiku „Polska i świat współczesny" — Hanka Bilska, Jurek P., Halinka i Zosia Ługowskie, W. B., Jacek Piechowski, Franek Karczyński.

Po tomiku „Przez Atlantyk" — harcerz Boleś O., Ignacy Potępski, Marychna Zielińska, Wiktor Gajewski, Janek Wiśniewski, Krysia Wądzka.

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

Rozgłośnia wytęża słuch...

Rolą przyrodzoną stacji nadawczej jest emisja, nadawanie, wysyłanie muzyki, słowa, dźwięków, odgłosów... Całe jej nastawienie organizacyjne zwrócone jest w tym kierunku. Toteż gdy zaczęto interesować się potrzebami i życzeniami odbiorców - słuchaczy okazała się duża nieporadność i pojawiło się mnóstwo trudności.

Ale bo też kilkuset tysięczne i miljonowe nawet rzesze radjosłuchaczy, zróżniczkowane i niezorganizowane, nie przedstawiają łatwego objektu do takich badań. Listy do rozgłośni piszą nieliczni i prawie zawsze ci sami, ankiety obsyłają już gęściej, ale i to stanowi tylko pewien procent, więc ten materjał nie nadaje się do gruntownego zorjentowania się w zagadnieniu.

A rozgłośnie wytężają słuch... Chcą wiedzieć, kiedy, kto, czego słucha, jaka ilość słuchaczy w jakim czasie chce muzyki, słuchowisk, recytacyj, wykładów, jaka byłaby najodpowiedniejsza pora nadawania audycyj dla młodzieży, rolników, kobiet, melomanów, w jakich godzinach słucha się najwięcej...

Cząstkowe odpowiedzi na te pytania, zawarte w listach i odpowiedziach na ankiety, zaczęto uzupełniać statystyką radjosłuchaczy według zawodów (u nas Biuro Studjów), a nawet próbami bezpośredniego kontaktu, zapomocą badania źródeł prądu, zasilającego aparaty odbiorcze, z wezwaniem przez mikrofon do wyłączania i włączania aparatów (Ameryka). Ten drugi sposób mógł być zastosowany oczywiście tam, gdzie znakomita większość odbiorników obsługiwana jest przez elektrownie; u nas, przy ogromnej ilości detektorów, nie byłoby to miarodajne.

Z prac dotychczas przeprowadzonych zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nie da się ułożyć programu dla wszystkich. Jednych audycyj będzie słuchało więcej, drugich mniej ludzi, ale zasadniczo program musi być rozbity na części przeznaczone dla pewnych grup słuchaczy i chodzi raczej o możliwie sprawiedliwy podział procentowy czasu nadawania dla poszczególnych grup, z uwzględnieniem najdogodniejszych pór dnia i tygodnia. Za taką bezsprzecznie najlepszą porę należy uznać wieczór, kiedy słuchacze najwięcej mają czasu i kiedy odbiór jest najlepszy. Toteż wieczorami program radjowy powinien zawierać najbardziej wartościowe i najuniwersalniejsze audycje.

Istnieją dwie sprzeczne tendencje: 1) Radjo powinno spełniać swą rolę kulturalną nawet wbrew życzeniom odbiorców i dawać im strawę podnoszącą ich na wyższy poziom; 2) dezyderaty słuchaczy muszą być dla rozgłośni alfą i omegą. W pierwszym wypadku niema pewności, czy słuchacze poddadzą się zabiegom cywilizacyjnym radjofonji, czy na takie stanowisko nie odpowiedzą oziębieniem stosunków z głośnikiem i słuchawkami. W drugim— niestety — rozgłośnie musiałyby się zastosować do najczęstszych dezyderatów: więcej muzyki lekkiej i tanecznej! A więc: przebojem szerzyć kulturę, obniżyć poziom, czy iść na kompromis?

Oto jest pytanie...

(wjp).

Ach, to radio...

Odbiornik człowieka poczciwego

Długo namawiałem pana Dyonizego, aby sobie sprawił radjo. Nie chciał.

— Widzi pan — tłumaczył się — ja wiem, że to podobno bardzo przyjemna rzecz, wszyscy znajomi mają odbiorniki, bardzo sobie tę rozrywkę chwalą, ale... ja się z tem i obchodzić nie umiem... i koszt wielki... i czasu bardzo nie mam...

— Panie Dyziu — przekładałem — cóż to za koszt? W porównaniu z przyjemnością? A obchodzenie się z odbiornikiem... cóż prostszego? W pół godziny nauczy się pan...

Nic nie pomagało. Pan Dyonizy uparł się i ani rusz nie chciał ustąpić. Wtem, pewnego dnia, sam mnie zatrzymał na ulicy.

— Wie pan? Mam już radjo. Na licytacji okazyjnie kupiłem. Czterolampowa maszyna, luksus powiadam panu. No cóż? Tak mnie wszyscy namawiali, że wkońcu wstyd mi było.

— Brawo! Teraz pan zacznie używać!

Rzeczywiście używał. Od chwili, kiedy sobie sprawił radjo poprostu przestał się pokazywać wieczorami. Najwidoczniej stał się namiętnym radjoamatorem.

Po kilku miesiącach postanowiłem odwiedzić pana Dyonizego, gdyż jego pasja wydała mi się zbyt intrygująca. Wybrałem się doń najbliższego wieczora. Był w domu. Siedział przy aparacie ze słuchawkami na uszach.

— Jakże panu się podoba nowa rozrywka?

— A owszem — odrzekł — wcale, wcale. Spoczątku nie umiałem odbierać, ale po kilku tygodniach nabrałem wprawy.

— Jakto, nie umiał pan odbierać?— spytałem zdziwiony.

— Ano, widzi pan, ani rusz nie mogłem zrozumieć, co znaczy to brzęczenie. Dłuższe, krótsze... Co u djabła, myślę sobie? Kilka godzin wsłuchiwałem się, aż nagle przyszło mi na myśl, że to może alfabet Morse'a. I rzeczywiście. Zacząłem się wprawiać codziennie po kilka godzin, nauczyłem się i odbieram wcale dobrze. Z angielskim tylko mi szło trudno, bo to rozumie pan... ani języka nie znałem, ani nie miałem wprawy w odbieraniu Morse'a. Ale z niemieckim, poradziłem sobie w dwa miesiące. Teraz już i angielski opanowałem na tyle, że rozumiem sens depeszy. O, naprzykład teraz...

Chwycił leżący pod ręką ołówek i z wprawą zawodowego telegrafisty począł notować literkę po literce.

— Bój się pan Boga, co pan robi? — zawołałem wreszcie, opanowawszy zdumienie.

— Cóż mam robić? Odbieram depeszę z Londynu. O, zaraz... czekaj pan... Lord Simon... oświadczył korespondentowi Reutera... że najbliższa sesja rozbrojeniowa... pod przewodnictwem Hendersona... Tak, to nic ważnego. Ale czasem łapię bardzo ciekawe wiadomości. Jedno mnie tylko dziwi, że nigdy nie mogę złapać żadnego koncertu...

Wstrząśnięty do głębi zerwałem się i otworzyłem jego aparat.

— Dlaczego pan łapiesz fale powyżej trzech tysięcy metrów? — krzyknąłem z rozpaczą — gdzie pan masz cewkę na krótsze fale?

— Nie mam innej cewki — odparł przestraszony — tylko te jedną kupiłem na licytacji razem z aparatem...

X-x

Z anten całego świata

Poradnia prawna dla słuchaczy radjowych. Rozwój radja stworzył szereg nowych zagadnień prawnych, jak np. ochrona przed przeszkodami w odbiorze, pozwolenie na zakładanie anten, prawo używania głośnika, który przeszkadza sąsiadowi. Prawodawstwo w tej dziedzinie jest różne w różnych krajach, a w wielu jest bardzo skomplikowane.

W Austrji, jedno z pism radjowych utrzymuje bezpłatną poradnię prawną dla swoich czytelników, którzy mogą w każdej chwili zasięgnąć rady w sprawach radjowych u specjalisty prawnika.

Prawo z r. 1155. Purytanie z Manchesteru wytaczają proces przeciw BBC, o zakłócanie ciszy niedzielnej. Opierają się na prawie z roku 1155, do dziś dnia będącem w mocy, w myśl którego jedyną muzyką, dopuszczalną w niedzielę, jest śpiewanie psalmów. Położenie BBC jest wcale niełatwe, gdyż z drugiej strony już teraz większość angielskich słuchaczy włącza się w niedzielę do stacyj zagranicznych (głównie Radio Paris, Poste Parisien lub Radio Normandie), ponieważ obecne programy niedzielne BBC, przeważnie o charakterze religijnym, uważane są za nudne.

Słuchowiska sensacyjne w Australji. Australja jest jednem z państw, gdzie radjo nadaje serje sensacyjnych melodramatów lub słuchowisk, budzących w słuchaczu niesamowity dreszcz zgrozy. Ostatnio zapowiedziano tam sztukę p. t. „Szaleństwa upiora", która ma być ostatnim wyrazem „trwałego efektu grozy": akcja odbywa się w pustym domu, nawiedzanym przez upiory, gdzie pomruk niedźwiedzi i grobowe krzyki czynią noc straszną, gdzie zgrzytające szkielety i tajemnicze figury upiorów tańczą taniec makabryczny, i gdzie ohydny mord jest tylko jednem z wielu strasznych wydarzeń.

Jeden z członków Parlamentu zwrócił się do Rządu, z żądaniem, by Rząd zaprotestował przeciwko tego rodzaju sensacjom radjowym.

Speakerzy — a znajomość języków. Louis Quiévreux zamieszcza w „World Radio" uwagi o zapowiadaniu w językach obcych, krytykując specjalnie złe naogół wymawianie nazwisk przez speakerów. Grzeszą tem specjalnie speakerzy francuscy, — ale i w innych krajach można znaleźć wiele błędów. Zdaniem autora — najlepiej mówią językami obcemi speakerzy w Niemczech, na drugiem miejscu stoją pod tym względem speakerzy angielscy, na trzeciem — duńscy. Potem idą kolejno: Austrjacy, Węgrzy, Włosi, Hiszpanie, Belgijczycy, Czesi i... Polacy! Autor uważa za rzecz bardzo ważną dobrą wymowę u speakerów; powinni oni odbyć egzamin z języków zanim zostaną zaangażowani. Speaker powinien być poliglotą!

Zwalczanie „piratów" radjowych we Francji. Mimo istnienia we Francji ustawy przeciwko „piratom" (nielegalnym stacjom nadawczym) radjowym, nie byli oni dotychczas zwalczani. Minister Poczt Mallarmé wydał ostatnio zarządzenie, przypominające istnienie ustawy i nakazujące energiczne stosowanie jej w życiu.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 14 DO SOBOTY 20.X

NIEDZIELA: 10.30 Nabożeństwo z kośc. św. Krzyża w Warszawie, kazanie p. t. „Błogosławieni miłosierni" wygł. ks. prał. dr. T. Jachimowski, chór p. d. prof. J. Maklakiewicza; 12.15 Poranek muz. z Konserw. War. wyk. Ork. Filharm. i Emma Szabrańska (śpiew), w progr. m. in. Borodina „Połowieckie tańce", Smetany „Wełtawa" oraz pieśni Greczaninowa, Cui i Maklakiewicza; 16 „Janosikowa ostatnia wyprawa" K. Tetmajera odczyta J. Gałdyn; 16.20 K. Wiłkomirskiego (wiolończ.) recital. 18 J. Słowackiego „Horsztyński" (skrót) ku uczczeniu 125 rocznicy urodzin; 21 „Na wesołej lwowskiej fali".

PONIEDZIAŁEK: 21 Konc. historyczny muz. polskiej utw. kompozytorów z epoki Władysława Jagiełły (1424 — 1430), wyk. Chór Cecyljański i zespół instrumentalny (trans. z Krakowa).

WTOREK: 18.45 Jan Szczawiej „Chłopi w pochodzie na Parnas"; 20 Operetka J. Straussa „Baron Cygański".

ŚRODA: 21.40 Fr. Brzezińskiego Sonata D-dur na skrzypce i fort. w wyk. I. Dubiskiej (skrz.) i I. Rozenbauma (fort.).

CZWARTEK: 12.30 Poranek szkolny z Kons. Warsz., w progr. m. in. Scherzo ze „Snu nocy letniej" Mendelssohna, „Taniec zbójnicki" Żeleńskiego oraz pieśni Chopina, Moniuszki, Niewiadomskiego; 17 Słuchowisko J. Meissnera „Katastrofa G. 33" (wznowienie); 18.45 K. Górski „Co czytać?"; 19 recital organowy F. Nowowiejskiego (tr. z Poznania); 20.40 Opera G. Rossiniego „Cyrulik Sewilski" (tr. z Turynu).

PIĄTEK: 20.15 Koncert symfoniczny z Kons. Warsz., wyk. Ork. Filharm. p. d. P. Scheinpfluga i Enrico Mainardi (wiolończ.), w progr. J. S. Bacha Suita nr. 3, W. A. Mozart Serenada Haffnera, J. Haydn Konc. D-dur (wyk. ork. i Mainardi) oraz Beethovena Symfonja nr. III. Eroica (wyk. ork.); 22.30 „Humor naszych ojców" rec. poet. T. Frenkla.

SOBOTA: 21 Słuchowisko „Gody weselne" w ukł. Schillera opr. muz. R. Palestra; 23.05 „Humor rosyjski" („Loża Szyderców").

Radjo na wsi



Ilu słucha?

Nowa droga kontaktu z abonentami

Od kilku lat wiadomo, że można kontrolować zainteresowanie słuchaczy dla audycyj radjowych za pośrednictwem sygnałów elektrycznych, notowanych przez licznik w radjocentrali. Obecnie udoskonalono ten system w Ameryce.

Przyjąwszy, że duża ilość odbiorników otrzymuje cały swój prąd (wysokiego napięcia) z lokalnej stacji elektrycznej, pomyślano, że specjalny licznik na centralnej lub rozdzielczej stacji energji elektrycznej, mógłby również wskazać z dosyć dużą dokładnością zainteresowanie dla poszczególnych punktów programu.

Ostateczna próba, oparta na tym pomyśle, dokonana została w hrabstwie Essex stanu New Jersey w Ameryce w dniu 22 kwietnia r. b. Udało się nietylko zanotować poszczególne reakcje słuchaczy, ale także zarządzić głosowanie. Opierając się na założeniu, że każdy odbiornik pochłania około 65 wattów energji elektrycznej, zaproszono słuchaczy (za pośrednictwem rozgłośni WOR) do przerwania odbioru na kilka sekund. Grupa ekspertów obserwowała na stacji elektrycznej ruch licznika. Ilość słuchaczy, którzy usłuchali wezwania, oceniono na 50.000. Potem zaproszono słuchaczy do głosowania na pewne pytania, zadane im przez mikrofon, przez wyłączanie odbiornika na kilka sekund lub pozostawienie go czynnym.

Wyniki głosowania były takie, że ta droga kontaktu ze słuchaczami może być uważana — zdaniem amerykańskiego czasopisma radjowego „Broadcasting" — za fakt dokonany.

Londyn
chce polskich odczytów

Rozgłośnia londyńska zwróciła się ostatnio do Polskiego Radja z prośbą o nadsyłanie do Londynu ciekawych odczytów i feljetonów, które były wygłoszone przed mikrofonem w Warszawie. Niektóre z tych odczytów, odpowiednie dla słuchaczy angielskich, będą nadawane i honorowane przez British Broadcasting Company.

Z tygodnia

ZAPOWIEDZI.

Przyjemnie mi jest stwierdzić, że apel wyrażony na tem miejscu przed tygodniem w sprawie objaśniania przy audycjach płytowych po zakończeniu każdego numeru, co odegrano, odniósł skutek. I pokazało się odrazu, jakie to może być pożyteczne. Tak się bowiem złożyło, że we wtorek, kiedy tragedja w Marsylji zmusiła do zmiany normalnego programu dziennego, wkrótce po audycji żałobnej z marszem Chopina usłyszeliśmy coś, co w zdumiewający sposób przypominało drugi temat tego marsza (kantylenę). Dla ogółu t. zw. melomanów a bodaj i wielu muzyków fachowych było to rewelacją, bo trzeba było właśnie takiego przypadkowego bezpośredniego zestawienia obu utworów, aby podobieństwo tak sugestywnie uderzyło. Dzięki temu, że p. Bocheński po odegraniu płyty objaśnił powtórnie o jej treści, można było stwierdzić, że tym motywem, który niewątpliwie podświadomie oddziaływał na Chopina podczas komponowania marsza żałobnego, było Largo z koncertu fortepianowego C-dur Beethovena.

Otrzymałem też parę w tej sprawie głosów wśród swojej klienteli czytelniczej (bo tak, jak do Polskiego Radja, napływają i do sprawozdawców radjowych różne listy). Jeden z moich korespondentów przytacza taki wypadek: Powrócił wieczorem z pracy do domu i zaraz, stałym zwyczajem, nałożywszy słuchawki, natrafił na recital śpiewaczy p. Platówny, a w nim na jedną pieśń, której — chociaż śpiewem specjalnie się interesuje i żadnej okazji nie przepuszcza — jeszcze dotąd nie znał. Niestety, nie mógł się dowiedzieć, co to było, bo po zakończeniu numeru nie powiadomiono o tem słuchaczy.

Poradziłem memu okazyjnemu korespondentowi to samo, co radzę każdemu: napisać do Radja. Bo nic tak silnie nie działa, jak „głos opinji", a taka już jest ludzka natura, że lubi słyszeć ten głos o ile możności bezpośrednio. To, co się tu pisze, może się niejednokrotnie wydawać za kulisami Polskiego Radja subjektywne — mimo że staram się o maximum bezstronnej objektywności i że bodaj niema w Polskiem Radjo działu, który nie miał do mnie o tę czy inną krytykę pewnego „żalu" — który, coprawda, tem się może łagodzić, że innym razem znowu inni znajują się na stole operacyjnym...

NA STOLE OPERACYJNYM...

Więc kiedy się już to słowo wyrzekło, to przystępujemy odrazu do operacji. Za numerkami...

Pacjent Nr. 1, Kukułka wileńska.

Pierwszy występ Kukułki w sezonie jesiennym dał nam parodję operową p. t. „Wiktorja". Diagnoza choroby: Przedewszystkiem — tętno słabe. O tej porze, gdy aż niemal do północy trzeba czekać na wesołą audycję wileńską, a przywykło się już jej słuchać, niedobrze jest, jeśli nawet w samym lokalu Smorgonji po zakończeniu pierwszego aktu jeden z gości uważą za stosowne tak głośno narzekać na „nudę", że go się nawet przez mikrofon słyszy. Gość coprawda przesadził w ostrości sądu, ale całkiem bez racji — to nie był.

Jeśli o „wskazanie lekarskie" chodzi, to powiem jedno: Droga rozgłośnio wileńska, miejcie na względzie, że cała Polska was słucha i że wśród tego szerokiego audytorjum ludzie słyszeli nie jedno; w szczególności Warszawa pamięta znakomitą parodję operową, którą dawał przed paru laty któryś z goszczących przelotnie teatrzyków rosyjskich — „Niebieski Ptak" czy też „Krzywe zwierciadło". Aby parodja muzyczna była zajmująca, musi muzyka nietylko być dobra (pod tym względem nie formułuję żadnego zarzutu) ale dowcipna, a o dowcip muzyczny nie jest tak łatwo, jeśli nie przyszedł sam z siebie. We Lwowie wiedzą, jak to się robi — Wilno, jeśli chce, by jego następna w tymże rodzaju audycja była zdrowa, powinno by trochę posłuchać Lwowa.

Następny... Pacjent Nr. 2, Loża Szyderców. (Właściwie miał być operowany przed tygodniem, czy dawniej nawet, ale z braku czasu operację odłożono).

Rozpoznanie choroby: Wskutek niedostatecznego przeżuwania pokarmu następuje niestrawność i odbijanie raz po raz jednym i tym samym tematem (uszczypliwości o kobiecie). Zaleca się rozszerzenie diety. Ponieważ pacjent dziś o 11-tej wieczór (w chwili, gdy piszę tę receptę, jest dopiero godzina 6-ta) ma rozprawę w sądzie, więc trzeba przeczekać, jaki będzie jej rezultat. Proszę się zgłosić ponownie za dwa tygodnie albo za miesiąc. Na razie zaś pamiętać tylko jedno: rozszerzyć dietę!

Następny... Nr. 3, „Człowiek, który poślubił niemowę", słuchowisko czwartkowe rozgłośni warszawskiej.

Właściwie, to pacjent zgłosił się nieformalnie, bez zawiadomienia o właściwej porze, na to miejsce bowiem był zapisany „Domek z kart" rozgłośni krakowskiej i niewiadomo, dlaczego nastąpiła taka permutacja osób. No, ale skoro się już stało, ordynujemy.

Choroba podobna, jak pod Nr. 1. Tętno słabe. No i — kwestja muzyki, która nie osiągnęła tego efektu, jaki wskazany był dla należytego zilustrowania tej krotochwili. Zalecałoby się absolutnie: szybszy ruch. Ten temat można było bez ujemnych skutków dla trawienia skonsumować dwa razy prędzej, a pozostały czas użyć na jakieś inne krótkie słuchowisko. Przed paru miesiącami zrobiono już taki eksperyment i było to bardzo dobre.

Bo trzeba pamiętać, że jeśli całość programów radjowych stoi pod znakiem przyśpieszenia tempa i bardzo nieraz skomplikowane tematy trzeba wyczerpywać w 10 minutach, to cóż za krzyczący nonsens, aby w dziale słuchowiskowym panowała epoka dyliżansu, gdy inne audycje robią challenge i... próby szybkości maksymalnej.

...I CI ZDROWI.

Dalszych pacjentów już na dziś nie przyjmuję: numerus clausus. Trudno. Trzeba także pomyśleć trochę o zdrowych.

Do tych „zdrowych" zaliczę przedewszystkiem słuchowisko warszawskie z ubiegłej niedzieli: „Dom w nocy" p. J. Morawskiej. Słuchało go się z prawdziwą satysfakcją dzięki dobremu tematowi i jego przeprowadzeniu, wybitnie nowelistycznemu, dzięki dobremu zmontowaniu, dzięki dobrej grze (pp. Modzelewska i Melina).

Zdrowa jest w całej pełni lwowska wesoła fala, której programy tryskają werwą i humorem. W plebiscycie spowodu urządzonego przez nią niedawno konkursu na piosenkę nadeszło tyle odpowiedzi (nie chcę blagować, nie pamiętając dokładnej cyfry, ale były to „grube tysiące"), że trzeba było odłożyć ogłoszenie wyników, bo nie zdążono wszystkich listów przejrzeć. Triumf zupełnie zasłużony.

Lwowski zespół umie wyzyskać odpowiednio swoje siły i bardzo udana była wczorajsza konferensjerka Szczepka i Tońka podczas audycji dla dzieci. Ale czemu to w niedziele tak często brak ich w programie? Ludzie tak się z nimi zrośli, że czują się w takich razach pokrzywdzeni. A możnaby przecież (o ile na przeszkodzie stoją wyjazdy lub coś podobnego) użyć z powodzeniem nagrania ich dialogu na stalografie przed niedzielą i zużytkowanie później, ewentualnie nawet powtarzanie pewnych rzeczy, o ileby nowych pomysłów brakło.

Skoro zaś o audycjach dziecięcych mowa, to zacytuję jeszcze jedną skargę mojej czytelniczej klienteli: czemu programy dla dzieci młodszych nadaje się w południe. Same dzieci skarżą się na to — te, które chodzą do szkoły lub przedszkoli. W lecie sytuacja była inna, teraz jednak zaczęła się nauka.

Ano, drogie dzieci: piszcie do Polskiego Radja, może mój głos razem z waszym do spółki coś pomoże i bodaj od czasu do czasu (skoro schemat programu zimowego już się nie da zmienić) znajdzie się miejsce na audycje dla dzieci młodszych, aby mogły z nich i te korzystać, które chodzą do szkoły. Najlepiej nadawałyby się do tego święta, które i tak są poza ogólnym schematem.

Marian Grzegorczyk.

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś pop. „Madame Butterfly", wieczorem „Aida" z Wermińską.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro dramat Delavigne'a „Ludwik XI". Dziś pop. „Klub kawalerów".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Sen nocy letniej" Szekspira.

TEATR NOWY: Dziś wiecz. i popoł. „Egipska pszenica" Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije". Dziś popołudniu „Zwyciężyłem kryzys", w środę premjera komedji „Kłopot z papa".

TEATR MAŁY: Dziś i jutro „Taniec" Grubińskiego.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską, Żelichowską i Jaraczem. W próbach „Madame Sans gene".

TEATR ATENEUM: Dziś o godz. 4-ej ppo. „Wesele na Kurpiach" dla młodzieży, o g. 6 pop. i 8,30 wiecz. dwa przedstawienia komedji Lichtenbergera „Mecz małżeński".

KAMERALNY: Dziś sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. Od jutra do 20 b. m. teatr nieczynny. 20 b. m., w sobotę, premjera „Sygnałów" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś premjera rewji „Frontem do Hożej".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem".

KONCERTY

KONSERWATORJUM: W poniedziałek II-ga audycja Stow. Miłośników Dawnej Muzyki (wieczór polskiej muzyki kameralnej Kwartetu Polskiego). We wtorek recital skrzypcowy Colette Frantz.

FILHARMONJA: 22-go b. m. recital fortepianowy Józefa Hoffmana.

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 17 — 23.30 — wieczór organizowany przez Tow. Przemysłu Ludowego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.

ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech" z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Gra zmysłów".
AS: „Baroud" i „Pan Twardowski".
AMOR: „Biała lilja" i „Toto".
ANTINEA: „Zakazana melodja" i „Maharadża Rampuru".
ATLANTIC: „Taniec Miłości".
APOLLO: „Wiosenna parada".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „Karnawał i Miłość".
COLOSSEUM: „Zemsta Pana X" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Pat i Patachon, jako ogrodnicy".
CORSO: „Piękny jest świat" i rewja.
ERA: „Żółty książę", „Życie jest piękne".
EUROPA: „Ich noce".
FAMA: „Źle kochana" i „Parada rezerwistów".
FORUM: „W niewoli dżungli".
GLORJA: „Tajemnica zamkniętego kufra" i film francuski.
IKS: „Kajdany życia" i dodatki.
KOMETA: „Wielka księżna Aleksandra" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Mój przyjaciel król" i „Białe szaleństwo".
LOS: Od 4 — 8 „Olimpjada Miłości", 8 — 11.30 „Zdobyć cię muszę".
LUX: „Szpieg w masce" i „11-go listopada".
MEWA: „Życie bez jutra" i „Nie będziesz kurtyzaną".
MAJESTIC: „Ludzie w bieli".
MASKA: „Grzesznica bez winy" i „Miljoner mimowoli".
MARS: „Sztuka życia", „Nowoczesny Robinson".
MIEJSKIE: „Królowa Krystyna".
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Tunel".
NOWA TOMBOLA: „Dama Kier", „Hallo Paryż".
OKO PRASKIE: „Miss Flora", „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
PAN: „Nędznicy" II serja.
PETIT TRIANON: „Nie jestem aniołem" i „Urwis z Hiszpanji".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Jaką mnie pragniesz" i „Mumja".
PROMIEŃ: „Przygoda podróżnika".
PRAGA: „Csibi" i rewja.
RAJ: „Noc strachu" i „Slim policjantem" oraz dod.
RIVIERA: „Namiętni kochankowie" i dodatki.
ROXY: „W niewoli dżungli" i „Dzieci przyrody".
STYLOWY: „Maskarada".
SOKÓŁ: „Kobiety w jego życiu" i „Czeluskin".
STAROMIEJSKIE: „Szalona noc" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TOŃ: „Pilnuj swego męża" i dod.
UCIECHA: „I cóż dalej, szary człowieku".
UNJA: „Tragedja sieroty" i rewja.
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów" i film „Przybięda".

Niedola eksmitowanej rodziny
5 osób obozuje w polu od trzech miesięcy

Z domu przy ul. Handlowej 48, (Targówek), należącego do Mikołaja Opary, został eksmitowany 10 maja r. b. Kazimierz Dąbrowski, robotnik, od trzech lat bez pracy, z żoną, Emiliją i trojgiem dzieci, w wieku: 6 i 4 lat, oraz półtorarocznem. Przez 2 miesiące eksmitowany mieszkał na podwórzu w tej posesji, lecz gospodarz i stamtąd usunął nieszczęśliwą rodzinę. Wówczas Dąbrowski przeniósł się na pole pomiędzy ul. 11 Listopada 22, a Ratuszową 17, lokując się pod ogrodzeniem drucianem zakładu położniczego św. Elżbiety.

Dąbrowski zwracał się do Opieki Społecznej i innych instytucyj dobroczynnych, prosząc o dach nad głową, lub bezpłatne obiady, lecz wszędzie żądano od D. wyciągu z ksiąg ludności. Niestety, żądanego dokumentu D. nie może okazać, gdyż faktycznie od 5-ciu miesięcy wraz z rodziną nigdzie nie jest on meldowany. Najmłodsze dziecko, wskutek przeziębienia, choruje od trzech tygodni. Mieszkanie nieszczęśliwych składa się ze starych blach, worków, grubego papieru i tektury.

Za zezwoleniem dowódcy pułku 36 p. p., nieszczęśliwa rodzina, obozująca w polu od trzech miesięcy, otrzymuje codziennie bezpłatnie obiady. Żadnego zainteresowania nie okazał natomiast względem nieszczęśliwych zakład położniczy św. Elżbiety, nie dając nawet mleka dla nieszczęśliwych dzieci. Czyż nie znajdzie się jakaś dobroczynna instytucja, któraby zajęła się losem tej rodziny? Czyż możemy pozwolić, ażeby 5 osób zginęło tragiczną śmiercią, wskutek zbliżających się mrozów.

Ujawnianie cen w kilogramach

Komisarz rządu na m. st. Warszawę polecił starostom grodzkim dopilnować szybkiego usunięcia rozpowszechnionej ostatnio anomalji — ujawniania cen na artykuły pierwszej potrzeby w ułamkach jednostki wagi.

W myśl obowiązujących przepisów cena musi być uwidoczniona na towarze, jak również wymieniona w cenniku, wywieszonym na widocznem miejscu, w stosunku do jednostki miary wagi; tymczasem ostatnio wielu kupców wystawia ceny za 1/2, 1/4, 1/8 kg., co oczywiście często wprowadza w błąd konsumentów i jest powodem różnych nieporozumień.

Zarządzenie, o którem mowa, dotyczy w pierwszym rzędzie artykułów spożywczych.

O eksmisję kolejek

Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosi wyrok w sprawie rozpatrywanej z powództwa zarządu miejskiego przeciwko kolejkom dojazdowym o eksmisję z granic miasta w dn. 25 bm.

Dzień pracy prezydenta Roosevelta

Prezydent Roosevelt jest dzisiaj faktycznie niemal dyktatorem Stanów Zjednoczonych. Reformy przez niego podjęte, a mające na celu przywrócenie pomyślności i zlikwidowanie bezrobocia w Stanach Zjednoczonych, zyskały mu dużą popularność. W niektórych sferach Roosevelt nazywany jest „czerwonym prezydentem", spowodu sympatyj dla ruchu robotniczego. M. in. mówi się, że Prezydent walczy z własnością i kapitałem prywatnym, dążąc do zaprowadzenia, jako jedynej formy, nowoczesnego kapitalizmu państwowego.

Postać Prezydenta budzi duże zainteresowanie. Na tle wielkich jego działań dopatrują się w nim jego zwolennicy, wielkości. Roosevelt odznacza się niebywałą energją, przedsiębiorczością i śmiałością decyzji. Jest niezwykle pracowity.

Już o godz. 6.45 Prezydent wstaje. W godzinę później, po ogoleniu i kąpieli, zasiada do śniadania, przy którem prowadzi rozmowy z zebranem towarzystwem. Prezydent je śniadanie w otoczeniu najbliższych spośród rodziny, czasami z przyjaciółmi. Po śniadaniu Prezydent udaje się na inspekcję niektórych centralnych urzędów, poczem powraca do Białego Domu i załatwia bieżące sprawy. Przedewszystkiem sekretarze referują mu korespondencję oraz prasę. Dla Prezydenta wydawany jest specjalny dziennik, który składa się z wycinków najciekawszych wydarzeń w Ameryce i na świecie. Dziennik ten odbijany w kilkunastu egzemplarzach, drukowany jest na specjalnym papierze o odcieniu ciemno - kremowym.

Do białego Domu przybywają przed południem goście. Goście Prezydenta mieszkają w specjalnym domu na ten cel przeznaczonym i są uważani za gości Stanów Zjednoczonych.

Po śniadaniu Prezydent przechodzi do swojego biura, mieszczącego się w przyległym budynku, do t. zw. „Executive Office Building". Roosevelt zajęty jest tam przez czas dłuższy polityką, sprawami gospodarczemi, społecznemi i kulturalnemi.

Biały Dom połączony jest z biurem Prezydenta korytarzem. Tędy przechodzi i powraca Prezydent do domu.

Prawie całe przedpołudnie zajmują Prezydentowi rozmowy o bieżących sprawach politycznych, instrukcje, wydawane najwyższym urzędnikom oraz relacje przez nich zdawane.

Około godz. 12-ej rozpoczynają się właściwe audjencje. O god. 1-ej podawany zostaje lunch. Roosevelt nie spóźnia się nigdy do stołu. Prezydent przyjmuje gości przed lunchem i wita ich w t. zw. „czerwonym salonie", skąd dopiero wszyscy razem przechodzą do właściwej jadalni. Po lunchu trwa krótko pogawędka. Popołudniu Prezydent przyjmuje gości zagranicznych, a o gdz. 5.30 opuszcza biuro pracy i powraca do swych prywatnych apartamentów. Główny posiłek przypada na godz. 7.30. Wieczór Prezydent poświęca na życie prywatne, na wypoczynek i rozrywki. Do godz. 11-ej Prezydent spaceruje, gawędzi z rodziną, albo też spędza czas w teatrze. Zwykle koło godz. 11-ej Prezydent gasi u siebie światło i przy pomocy guzika elektrycznego daje znać służbie i sekretarzom, że są wolni.

W Białym Domu następuje cisza. Czuwają tylko detektywi i straż nocna, która sygnalizuje co pół godziny, że znajduje się na posterunku.

Ten rozkład dnia Prezydenta bywa zmieniany tylko wówczas, gdy wypadają ważne konferencje zgromadzenia, albo też, gdy zajdą wypadki, w czasie których interwencja Prezydenta jest konieczna.

Nietylko jednak Prezydent, ale także i jego żona zachowuje odpowiedni ceremonjał i uregulowany tryb życia, dostosowany do rozkładu zajęć męża. Poza zajęciami domowemi, oczywiście zupełnie kierowniczemi, pani Roosevelt również przedpołudnie poświęca na zajęcia urzędowe, przeglądanie korespondencji, ustalanie ceremonjału przyjęć, przyjmowanie różnych delegacyj społecznych i t. p. Pomagają pani Prezydentowej trzy sekretarki.

Likwidacja paszarni drobiu na Targówku

Od dłuższego czasu plagą mieszkańców Targówka są paszarnie i gęsiarnie. Przedsiębiorstwa te, urządzone nieodpowiednio i utrzymywane niechlujnie były przedmiotem narzekań okolicznej ludności, gdyż zanieczyszczały całą dzielnicę.

Z 11 istniejących paszarni władze miejskie zlikwidowały 8. Z trzech pozostałych dwie będą zlikwidowane do 1 grudnia, gdyż urządzenie ich nie odpowiada wymaganiom sanitarnym. Koncesja przedłużona będzie czasowo tylko jednemu przedsiębiorstwu, które wykazuje się urządzeniami, zabezpieczającemi mieszkańców Targówka przed odczuwaniem kłopotliwego i przykrego sąsiedztwa.

Uruchomienie nowej linji autobusowej od niedzieli

Wozy na nowej linji autobusowej „F", uruchamianej od niedzieli, 14 b. m., z pl. Zbawiciela przez Marszałkowską, pl. Unji Lubelskiej, Bagatelę, Belwederską i Chełmską do Czerniakowskiej, kursować będą co 11 minut, w godzinach zaś mniejszej frekwencji co 14 minut.

Pierwszy wóz z pl. Zbawiciela wyruszać będzie o godz. 6 min. 49, a z ul. Czerniakowskiej o g. 7 rano, ostatni zaś z pl. Zbawiciela o godz. 23 m. 35, a z Czerniakowskiej o g. 23 m. 45.

Obowiązywać będzie opłata normalna, która za przejazd całą trasą wynosić będzie 30 gr., a z przesiadką na linje „A" lub „A-bis" — 40 gr.

Dalszy wzrost zapasu złota w Banku Polskim

W ciągu pierwszej dekady października zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,7 milj. do 195,9 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0,6 milj. do 37,6 milj. zł.

Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 7,7 milj. do 728,5 milj. złotych, przyczem portfel wekslowy spadł o 0,6 milj. do 647,6 milj. zł., a pożyczki zabezpieczone zastawami o 8 milj. do 61,6 milj. zł., natomiast portfel biletów skarbowych, zdyskontowanych powiększył się o 0.9 milj. do 19,3 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 4 milj. zł. do 20 milj. zł. Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zmniejszeniu: pierwsze o 10 milj. zł. do 153,5 milj. zł., druga — o 7 milj. do 194.2 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania spadły o 7,3 milj. do 212,7 milj. zł. Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian, powiększył się o 0.9 milj. do 975.7 milj. zł.

Pokrycie złotem wzrosło z 45,23 procent do 45,57 procent i prezkracza normę statutową o przeszło 15 punktów.

Wielka zapora wodna jako ochrona przed powodzią

NOWY SĄCZ, 13. 10. — Projektowana przed kilku laty budowa wielkiej zapory wodnej w Rożnowie, nad Dunajem, w związku z mającą tam powstać stacją elektryczną wchodzi obecnie w stan realizacji. Na miejsce przybyło kilku inżynierów z ramienia Min. Komunikacji, którzy rozpoczęli wstępne prace. Budowa tej zapory ma obecnie inne znaczenie niż poprzednio, gdyż pomyślana jest teraz jako ochrona przed ewentualną powodzią.

Dzięki takiemu zabezpieczeniu w razie napływu większych mas wód zostaną one przez zaporę zatrzymane, skąd odprowadzone będą kanałami do specjalnych zbiorników. Ponieważ warunki terenowe są tego rodzaju, że wymagają dużych zmian, przekopany zostanie olbrzymi tunel, długości około 300 m. Budowa tej zapory zagwarantuje bezpieczeństwo przed powodzią wszystkim miejscowościom, położonym w dolnym biegu Dunajca, a przedewszystkiem Mościcom.

KTO PRAGNIE POTĘGI POLSKI NA MORZU — TEN POPIERA CZYNNIE FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ. KONTO F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.

Jak pozbyć się pasożytów?

Przed dwoma dniami Miejskie Zakłady Sanitarne przy ul. Spokojnej 15 (tel. 11-10-02) uruchomiły dezynfekcyjną komorę gazową, w celu tępienia w meblach, pościeli i odzieży pluskiew, moli drzewnych (owadów toczących meble) i t. p.

Jest to pierwsza tego rodzaju komora w Warszawie, dzięki której mieszkańcy za b. niską opłatą mogą w radykalny sposób pozbyć się pasożytów.

Nadmienić należy, że sposób, w jaki Miejskie Zakłady Sanitarne przeprowadzają dezynfekcję, absolutnie nie niszczy najbardziej kosztownych tkanin, metali etc. i nie wpływa na zmianę barwy.

Skok z II piętra

Wczoraj przed południem, w domu przy ul. Dzielnej 69, z okna mieszkania na II piętrze, wyskoczył na bruk podwórza, 28-letni Lejba Icchok Wajsblum, blacharz, który był tylko w bieliźnie. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie kości obu podudzi, oraz kręgosłupa i po udzieleniu pomocy, przewiózł desperata w stanie ciężkim do szpitala na Czystem. Wajsblum zamieszkiwał z siostrą, Szyfrą Konową, krawcową, jako sublokator u Jakóba Wołkowicza, kamasznika. Przed kilku dniami zerwał z narzeczoną. Fakt ten spowodował silny rozstrój nerwowy, pod wpływem którego W. targnął się na życie. Na pytanie przod. dzielnicowego, co go skłoniło do tego rozpaczliwego kroku, odpowiedział: „Tak musiało być, inaczej nie mogło".

Bezwzględny areszt za bookmacherstwo

Starostwo grodzkie południowo warszawskie skazało Srula Goldmana (Pańska 14) i Fajwla Aserzona (Pańska Nr. 22), każdego na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu i 500 zł. grzywny z zamianą na 2 tygodnie aresztu, obydwóch za uprawianie bookmacherstwa.

RADJO

Niedziela, dn. 14 października

9.00 Sygnał czasu. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł..) 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Muzyka (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Zapowiedź programu. 10.10 Muzyka popularna (pł.). 10,30 Tr. Nabożeństwa z kościoła św. Krzyża. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości rolniczo-meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny z Konserwatorjum. 13.00 „Przez lądy i morza". 13.15 Tr. ze Lwowa. Mecz piłkarski Polska—Rumunja. 13.45 D. c. poranku muzycznego. 14.00 Fantazje operetkowe, walce i utwory charakterystyczne. 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.15 Pieśni w wyk. Marji Kaupe (Tr. z Poznania). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 D. c. pieśni (Tr. z Poznania). 15.45 „Wrażenia z pobytu robotnika w Bułgarji". 16.00 „Janosikowa ostatnia wyprawa zbójecka". 16.20 Recital wiolonczelowy Wiłkomirskiego. 16.45 „Łamigłówki". 17.00 Muzyka do tańca. 17.50 Żywot zasłużonego obywatela. 18.00 Teatr Wyobraźni. 19.00 Koncert (Tr. ze Lwowa). 19.15 „Życie młodzieży". 19.30 D. c. koncertu. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe.

Poniedziałek, dn. 15 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert zespołu Karasińskiego i Kataszka. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Tańce i pieśni ludowe. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Koncert orkiestry salonowej. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Rosyjska muzyka symf. (pł.). 17.50 „Gospodarka człowieka na morzu". 18.00 Skrzynka pocz.-rolnicza. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Recital fortepianowy Flory Czarnockiej. 18.45 „Ostatnia jesienna wycieczka". 19.00 Audycja żołnierska (sł. miesz. lek.). 19.25 Chwilka lotnicza. 19.30 „W ojczyźnie Napoleona". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 I Koncert Historyczny Muzyki Pol. 21.45 „Technika i kultura". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Melodje filmowe (pł.). 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Muzyka taneczna z danc. „Adria".

„HORSZTYŃSKI" W „TEATRZE WYOBRAŹNI" NA 125-LECIE URODZIN JULJUSZA SŁOWACKIEGO

125 lat temu w Krzemieńcu „gdzie srebrna Ikwa swoje fale toczy" ujrzał światło dzienne Juljusz Słowacki — genjalny polski poeta romantyczny, twórca dramatu polskiego. Polskie Radjo, chcąc uczcić wspomnienie o wieszczu, organizuje w niedzielę dnia 14.10 o godz. 18.00 audycję, która obejmie skrócony dramat p. t. „Horsztyński". Utwór ten, któryby nazwać można polskim Hamletem, jest tragedją nabrzmiałą głębokim smutkiem i gorzkiemi łzami. Pisany w przeciwieństwie do innych dramatów Słowackiego — prozą, należy może do najmniej poularnych mimo całej głębokości tematu. Radjo wystawiając tę tragedję Słowackiego, uprzystępnia temsamem szersze poznanie i zrozumienie, twórczości Wieszcza.

Wypadki i kradzieże

NAPAD NA KOBIETĘ

Na rogu ul. Przyokopowej i Krochmalnej, nieznany sprawca napadł na 21-letnią Zofję Kowalską, przy mężu, (Powązkowska 12), którą pobił i pokopał. Lekarz Pogotowia opatrzył ofiarę zbrodniczego napadu, stwierdzając potłuczenie nadbrzusza.

POSTRZELENIE

Na rogu ul. Towarowej i Grzybowskiej, wynikła bójka między kilku młodzieńcami. Wkrótce jeden z uczestników wyjął rewolwer i zagroził strzelaniem. Wówczas 19-letni Marjat Wójcik, zdun, (Sienna 13), usiłował odebrać rewolwer. W czasie szamotania się padł strzał, raniąc Wójcika w lewą dłoń na wylot. Sprawca postrzelenia wraz ze symi kolegami zbiegł. Wójcik pojechał na opatrunek do ambulatorjum Pogotowia.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Na rogu ul. Zamenhofa i Gęsiej, samochód przejechał 19-letnią Belę Estrajchównę, studentkę, (Kupiecka 7). Doznała ona potłuczenia nóg. Poszwankowaną opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

Na rogu ul. 6-go Sierpnia i Topolowej, otruł się spirytusem denaturowanym mężczyzna niewiadomego nazwiska, lat około 45-ciu. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Dz. Jezus.

Z WYCIEŃCZENIA

Na drodze Czerwonej, zajęty przy budowie kanału robotnik, 49-letni Walenty Łabędzki (Mostowa 11), zasłabł i stracił przytomność. Lekarz Pogotowia stwierdził ogólne osłabienie, wskutek wycieńczenia i przewiózł Ł. w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Ostatnia podróż króla Aleksandra

Jak Marsylja żegnała zwłoki króla Jugosławji

Nadeszły już do Warszawy szczegóły wzruszającego pożegnania, jakie zgotowała Francja szczątkom śmiertelnym króla Aleksandra I. Nazajutrz po zamachu krążownik jugosłowiański „Dubrovnik" zabrał na pokład trumnę z ciałem króla i w asyście francuskiej floty wojennej odpłynął do Jugosławji.

Jak wiadomo z depesz, królowa Marja dowiedziała się o morderstwie w pociągu. Zniosła tę wiadomość bardzo mężnie: miała wówczas tylko jedno pragnienie: jaknajprędzej przyjechać do Marsylji. Pociąg jednak wiozący królowę przybył dopiero w sześć godzi później, o g. 5 rano. Królowa natychmiast udała się do prefektury, gdzie spoczywało ciało jej męża.

Królowa pozostała przy zwłokach przez kilka godzin, następnie złożyła hołd pośmiertny zwłokom ministra Barthou, poczem nie opuszczała już apartamentów przygotowanych dla niej w gmachu prefektury.

W kaplicy żałobnej

Niedługo po przybyciu królowej przyjechał do prefektury Prezydent Republiki Francuskiej Albert Lebrun. O godz. 11.45 ciało króla Jugosławji, ubrane w mundur generała armji serbskiej, którą tak bohatersko prowadził do chwały w ciężkich chwilach wojny światowej, złożono na katafalku w sali zamienionej na kaplicę. Mundur, w który ubrano króla, jest koloru khaki i ma szerokie czerwone wyłogi. Pierś królewską przepasuje Wielka Wstęga Legji Honorowej, pozatem na piersiach leży francuski krzyż wojenny i medal wojskowy. Katafalk okrywa sztandar Republiki Francuskiej. Obok umieszczone insygnia królewskie. Między srebrnemi świecznikami złożono wieńce. W tej samej sali na katafalku spoczęły zwłoki ministra spraw zagranicznych Francji, Ludwika Barthou.

W południe dyrektor protokułu dyplomatycznego i gen. Braconnier, szef domu wojskowego Prezydenta Republiki, wprowadzili do sali J. K. M. królową Marję i Prezydenta Lebrun, którzy przyszli po raz ostani zobaczyć zmarłego.

Po raz ostatni...

Scena była wstrząsająca. Królowa ocierając łzy, starała się zapanować nad boleścią. Odsłoniła woal żałobny i widać było jej twarz naznaczoną cierpieniem. W sali panowało śmiertelne milczenie, przerywane tylko cichem łkaniem. Królowa i Prezydent stali bardzo długo przed zwłokami — wkońcu M. de Fouquieres, szef protokułu, zmuszony był nakłonić królową do opuszczenia pokoju.

Popołudniu ostatni hołd zmarłym złożył komendant garnizonu Marsylji i oficerowie. O godz. 15.30 ciężkie wieko dębowe, a następnie ołowiane, zakryło ciało króla. Trumnę spowitą w sztandar francuski przeniesiono do samochodu, który miał ją zawieźć z gmachu prefektury na brzeg morza. Na placu przed prefekturą sprezentował broń 141 batalion piechoty, a równocześnie rozbrzmiały hymny narodowe jugosłowiański i francuski. Na schodach, którymi znoszono zwłoki, tworzyli szpaler oficerowie armji francuskiej.

Marsylja żegna króla

Samochód żałobny przejeżdżał najważniejszemi ulicami miasta, wypełnionemi głęboko wzruszonym tłumem. Przed samochodem posuwał się powoli karawan zarzucony wieńcami. Zaraz za trumną w zamkniętym powozie jechała królowa Marja i Prezydent Republiki. Marsylczycy z odkrytemi głowami manifestowali swój smutek zachowaniem zupełnej ciszy. W momencie, gdy orszak żałobny zdążał do portu, w Marsylji panowało takie milczenie, że miasto wydawało się jakby wymarłe. Gdy karawan przejeżdżał przed gmachem giełdy towarowej, gdzie napływ ludzi był równie liczny, jak poprzedniego, tragicznego dnia zamachu, oczy wszystkich zwróciły się na miejsce zbrodni. Tu, gdzie wczoraj jeszcze król był przyjmowany okrzykami radości, Marsylja żegnała teraz jego zwłoki.

Przeniesienie na okręt

Na Quai des Belges orszak zatrzymał się. Królowa i Prezydent wysiedli z powozu, trumnę zdjęto z auta. Na pokładzie „Dubrovnika" stała załoga, oddając ostatnie honory swemu władcy, podczas gdy ramię żórawia trans portowego schwyciło trumnę i przy akompanjamencie gwizdów obsługi technicznej wolno podnosiło ją w górę. Punktualnie o godz. 4-ej zwłoki królewskie spoczęły na okręcie wojennej floty jugosłowiańskiej.

Królowa całuje trumnę

Teraz nadszedł czas na ceremonje religijne. Pop pokropił trumnę wodą święconą, odprawił modły i pobłogosławił zwłoki po raz drugi. Wtedy królowa uklękła przed katafalkiem, objęła trumnę ramionami i, drżąc, poczęła całować wieko. Scena była tak wzruszająca, że tłum wybuchnął płaczem.

Gest królowej naśladowała cała rodzina królewska i marszałek dworu. Prezydent Lebrun podszedł kolejno w otoczeniu Edwarda Herriot i M. A. Tardieu i przyklęknął przy katafalku. Przez cały czas załoga statku prezentowała broń, a orkiestra grała pianissimo marsz żałobny Chopina.

Natychmiast po zejściu królowej ze statku na ląd, „Dubrownik" podniósł kotwicę.

Przybycie króla Piotra II

W środę wieczorem przybył do Paryża najstarszy syn zmarłego króla Aleksandra, 11-letni ks. Piotr, proklamowany już królem Jugosławji, jako Piotr II. Zarówno na dworcu w Paryżu, jak i na dworcu Victoria w Londynie zgromadziły się ogromne tłumy publiczności. Młodzianemu królowi towarzyszy babka, królowa - matka rumuńska, Marja.

Królowa jugosłowiańska podda się operacji

Po powrocie do Paryża, po smutnych uroczystościach marsylskich, królowa Marja jugosłowiańska zamierza poddać się operacji. Mimo strasznego nieszczęścia, jakie ją niespodziewanie spotkało, królowa postanowiła nie odwlekać dłużej zabiegu chirurgicznego, jaki zalecili jej lekarze, i wykorzystać pobyt w Paryżu dla przeprowadzenia operacji. Po spotkaniu się z królem Piotrem w Paryżu królowa zamieszka w jednej z klinik podmiejskich, gdzie też będzie operowana.

Na szafot w białej koszuli



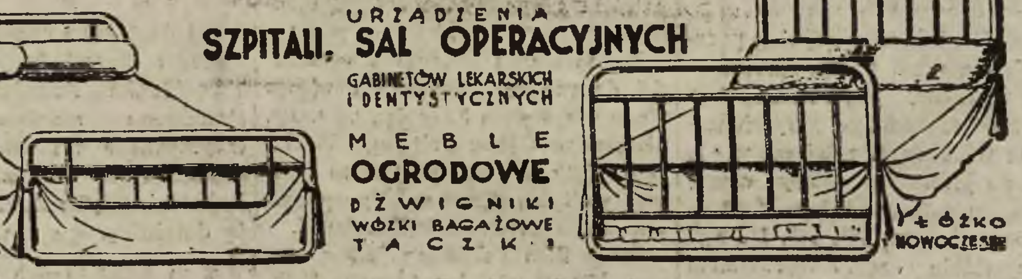
PARYŻ, 13.10. Violette Nozières, morderczyni ojca, która również próbowała otruć i matkę, w celu zawładnięcia ich majątkiem, została skazana na śmierć. Proces wykazał ruinę moralną pewnych odłamów młodzieży akademickiej, które wciągnęły Violettę do nierządu i czerpały z tego zyski.

Wyrok został zaopatrzony nakazem, aby skazana — w myśl tradycyjnego zwyczaju przy egzekucjach, dokonywanych na kobietach — prowadzona była na egzekucję w białej koszuli z twarzą zakrytą woalem i z obnażonemi stopami.

Chińczycy walczą z równouprawnieniem kobiet

Równouprawnienie kobiet w Chinach wywołało ostre sprzeciwy i gorące protesty ze strony mężczyzn. I trzeba przyznać Chińczykom, że dość prędko zorjentowali się w sytuacji, wytworzonej nadaniem praw kobietom i potrafili zabezpieczyć się przeciw ich nadużywaniu. Wydane ostatnio prawo ustala... obowiązek płacenia alimentów przez żony opuszczające mężów.

Sędziowie, rozpatrujący sprawy rozwodowe, obowiązani są wyjaśnić, z czyjej winy następuje rozwód, a następnie skazać stronę, której winę udowodniono, na płacenie alimentów, bez względu na to, czy to jest mężczyzna, czy kobieta. Podobno przepis ten zabezpieczył sądy przed nadmiernym napływem podań o rozwody.



Warszawa oszczędza

We wrześniu wkłady w Komunalnej Kasie Oszczędności m. stoł. Warszawy wzrosły o 1.403.000 zł. (w cyfrach okrągłych), przyczem liczba książeczek wzrosła o 306. Na 1 bm. ogólna ilość książeczek oszczędnościowych osiągnęła cyfrę 73.978, zaś suma oszczędności wyniosła 65.798 tysięcy zł.

W porównaniu z r. z. wkłady oszczędnościowe wzrosły o 9.380.000 zł., a rachunki czekowe o 6.250.000 złotych.

Jak widać z powyższych danych, rezultaty akcji oszczędnościowej warszawskiej KKO. są dodatnie.

J. Jukowski 12)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— A. bobym poszła do samego pana „komerdanta" i powiedziała: panie „komerdancie"... nosiłam ci go pod sercem, wychuchałam, a dziś nie pozwolę, by go bili, nie pozwolę! ja matka, co najwyżej raz na dzień klapsa mu dawałam.

I z rozczuleniem spozierała na swego syna, który, choć teraz tak mężnie wyglądał, zawsze był dla niej jej małym Jasiem. Przy drugim stoliku ojciec informował syna o stanie gospodarki i dopytywał, czy też dostanie urlop na żniwa? Już widział przed sobą robotnika w mundurze, ale martwił się myślą, że syn jednak może nie dostać urlopu.

— A jakby tak panu ŝtabowemu przynieść kurkę, ha?

— Oj, to nie z naszym szefem, honorny on jest bardzo! — ostrzegł żołnierz - mądrala ojca ze wsi.

Przy stoliku, ukrytym za piecem siedział strzelec Wojtek Zauszniak ze swoją dziewuchą ze wsi. Trzymali się za ręce i mówili mało słowami, więcej bowiem wyrazu miały ich oczy i ręce splecione . Cicho wzdychali i płonęły im twarze. Dziewucha z emocji dostawała coraz to większych rumieńców.

VI.

Wiosna była już w całej pełni. Nabrzmiałe sokiem pnie białych brzóz, gładkie, jak biodra kobiety, lśniły w wieczornej pomroce. Od chłodnego jeszcze podmuchu z pól drżały na gałązkach seledynowe listki. ale samo istnienie ich wywoływało jakąś dziwną radość w ludziach i budziło do nowego życia. Umaiły się drzewa soczystą zielenią i w tej godowej szacie inny wygląd przybrały koszary, zatraciły one swój surowy, omal że nie więzienny, charakter.

I ludzie też się zmienili.

Aleja kasztanowa z cudem storczykowatych białych kit wywabiła z domów roje młodych i starszych. Wszędzie rozlegał się teraz wesoły gwar i śmiech. Oficerowie, grupami stojąc lub spacerując, gawędzili wesoło. Nikomu do głowy nawet nie przychodziło iść na bilard lub karty do kasyna, Spiesznie spożywano obiady i kolacje i wychodzono na powietrze.

— Widzisz, że mam rację... — mówił kpt. Mirek do porucznika Globusa.—Zło tkwi nie w ludziach, lecz w warunkach, w jakich się znajdujemy. Czemuż niema dziś sterczących przy bufecie i zalewających się gości? Powiesz, że dlatego, bo w kasynie teraz jest duszno, że lepiej jest na dworze, gdzie ciepło i ładnie. Co? ja myślę, że jest tu inny powód...

— Jakiż może być inny? — przerwał mu Globus. — Wiadoma rzecz ludzi ciągnie na powietrze. Normalny to objaw, poco sterczyć w pokoju?

— O, nie mój drigi. A czemuż to inaczej wygląda teraz praca? A czemuż niema konfliktów między nami? Czy może to też tylko normalny wpływ wiosny?

— Jeśli obaj przed chwilą mówiliśmy o tem, jak źle żyjemy, jeśli obaj krytykujemy tryb naszego życia i szukamy przyczyny tego, to obecny czas daje nam zasadnicze wyjaśnienie. Wiosna tutaj u nas ma znaczenie, nie powiem odmienne od ogólnego swego znaczenia, ale dodatkowe. U nas ona jest nowością, rozumiesz?

— No, nie bardzo — przyznał się Globus — jaka nowość? Powtarza się też co roku; no, a gdyby ona trwała tak cały rok?

— Oj! tobie ona zbyt zdaje się poszła do głowy, bo bajdurzysz, ale to mniejsza. Gorsze to, że nie rozumiesz mnie. Więc słuchaj!... Nie chodzi mi tu o wiosnę jako taką, ona jest jednakowo wyczekiwana przez wszystkich ludzi, jednakowo cieszą się nią wszyscy, choć się co roku powtarza. Ale tu, u nas, mnie podpowiada ona pewną myśl: Jako zjawisko w działaniu swem wywiera ona błogosławiony wpływ na zmianę naszego trybu życia, czyli, gdybyśmy zamiast niej podstawili inne jakieś siły, inne elementy, dali zainteresowania...

— Już, już! Rozumiem, tylko jakie siły, jakie nowości chcesz tu stosować? Poza tem, co już próbowano, poza staraniem się dowódców i nas samych? Przecież tu nawet, powiedziałbym, nie lubią nowości. Ludzie a priori wrogo odnoszą się do wszelkich inowacyj, do nowych projektów, nie lubią, gdy się ich wyrywa z apatji. Czyż niejednokrotnie już się o tem nie przekonałeś? Wiesz co trzeba? Zmień okolicę, przenieś koszary bliżej jakiegoś miasta, zbuduj linję kolejową, choćby...

— Otóż to dobrze, trafiasz w sedno — uradował się Mirek.

—Hola, Mirciu, teraz ja ci skolei powiem: Czy też tobie wiosna fiołków w głowie nie zasadziła... Jakto: dobrze?

— Ano tak — śmiał się Mirek — masz rację, tylko zamiast zmieniania okolicy i budowania miasta, łatwiej i prościej będzie zmieniać nas tu. Tak: co dwa, najwyżej co trzy lata zmieniać, byśmy nie gnuśnieli, nie marnowali się. jak to się dzieje np. z Daleckim. Znam go z dawnych czasów, przecież to był żywotny, dzielny chłop, a dziś zrobił się flak!

(D. c. n.).

Wyścigi konne

Gon. 1. Dyst. 2200 mtr.: 1) Kajana, ż. Czernuszenko, 2) Jeannette III (30), 3) Laia Roukh (29.50), 4) Dres (18). Tot. 9, fr. 6.50 i 9 zł.

Gon. 2. Dyst. 1600 mtr.: 1) Lauda III, j. Kordacz, 2) Sekunda, 3) La Valiere (20), 4) Adria (55.50), 5) Kartagina (25.50), 6) Filadelfja (68), 7) Enigma II (20), 8) Bonne Aventure (110). Tot. 31.50, fr. 11, 9.50 i 14.50 zł.

Gon. 3. Dyst. 1100 mtr.: 1) Baczyń, ż. Lipowicz, 2) Saturn (84), 3) Geranium (18), 4) Alraune (17), 5) Kalif (13). Tot. 34.50, fr. 17.50 i 20 zł.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Garonne II, ż. Keogh, 2) Energja II (21.50), 2) Peszt (39), 4) Nidzica (75.50), 5) Kasper (35), 6) Gawęda (45), 7) Fuszer (37.50), 8) Czerkies (50). Tot. 23, fr. 10.50, 11.50 i 8.50.

Gon. 5. Dyst. 4800 mtr.: 1) Imperator, ż. Stasiak, 2) Burzan (30.50), 3) Jarosław (16.50), 4) Maraton (28), 5) Chapeau Bas (16.50). Tot. 9.50, fr. 7.50 i 10.50 zł.

Gon. 6. Dyst. 1600 mtr.: 1) Struna, ż. Olejnik, 2) Nałęcz (25), 3) Gandhi (39), 4) Fra Diavolo (152), 5) Turoń (35.50), 6) Fenomen (66.50), 7) Tragiast (46.50), 8) Kansas (62), 9) Carmen III (41.50), 10) Maestro (46.50). Tot. 31.50, fr. 12, 9 i 15 zł.

Gon. 7. Dyst. 1600 mtr.: 1) Lucyper, 2) Torino (12), 3) Huron (130.50), 4) Hercegowina (38), 5) Nike (38.50), 6) Etoile II (60.50), 7) Ostatni (90.50), wyc. Hidalgo, Honorata, Fenomen i Chojrak. Tot. 15, fr. 6, 6.50 i 14.50 zł.

Gon. 8. Dyst. 1600 mtr.: 1) Bira, j. Gruda, 2) Pajac II (19), 3) Herminia (33), 4) Granica (70), 5) Medaille d'Or (39), 6) Baronówna II (25). Tot. 14.50, fr. 8.50 i 8 zł.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.59 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Administracja i Zarząd** 691-64 **Prenumerata** 691-66. **Wydział ogłoszeń** 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — **A B C Warszawa.** Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; **Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — **1 zł.**, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. **Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty** (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. **Nekrologia** po 30 gr. **Drobne** po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: **Tadeusz Ucieszyński.**

Redaktor odpowiedzialny: **Józef Matuszczyk.** Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA